OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 40 — Rok XIII Kraków, 3 października 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY

Październik przez codzienne nabożeństwo różańcowe stał się tak samo jak maj miesiącem Marii Panny, łącząc we wspólnej modlitwie wszystkich Jej czcicieli po całym świecie.



Znajdujący się w Galerii Watykanu obraz N. M. P. Różańcowej pędzla malarza włoskiego Giovanni Battisha Salvi, znanego od miejsca urodzenia Sassoferato (1605—1685).

LIST PASTERSKI W SPRAWIE HISZPANII

ADAM STEFAN SAPIEHA ZE ZMIŁOWANIA BOŻEGO I ŁASKI STOLICY APOSTOLSKIEJ KS. ARCYBISKUP KRAKOWSKI WIELEBNEMU DUCHOWIEŃSTWU I WIERNYM ARCHIDIECEZJI POZDROWIENIE W PANU!

„Za sprawiedliwość walcz dla duszy twojej i bij się o prawdę aż do śmierci, a Bóg za cię zwalczy nieprzyjaciół twoich". (Ecc, 4, 33).

Wielkie i ciężkie doświadczenia, jakie Kościół katolicki przechodzi dziś w wielu krajach, wywołały dawno nie widziane poczucie węzłów łączących wszystkich jego synów, choć żyjących z dala od siebie. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa łączność kościołów była bardzo żywotna. Biskupi poszczególnych gmin i wierni, mimo trudności połączeń, wspomagali się, szukali nauki w wierze i pomocy w czasie prześladowań. Coś podobnego zaszło teraz. Oto XX. Biskupi Hiszpanii listem zbiorowym odezwali się do wszystkich Biskupów świata katolickiego, świadomi swej odpowiedzialności za losy Kościoła i swego kraju, by odważnie, mimo toczącej się jeszcze wojny domowej, przedstawić im opłakane położenie swego narodu, okropne dzieje bratobójczej wojny i dzikiego prześladowania wiary, jakie cierpi Hiszpania. Tego wezwania skrwawionych serc naszych braci nie wolno nam pominąć milczeniem. Wiele dla nich uczynić nie możemy, należy jednak byśmy wszyscy zapoznali się z treścią tego orędzia niezwykłego, współczuli z nimi i gorącą modlitwą wypraszali tym bohaterskim wyznawcom Chrystusa Pana pomoc Bożą.

List powyższy rozpoczyna się od podania powodów, które skłoniły Episkopat do tego kroku. Hiszpania — powiadają — przechodzi dzisiaj jeden z największych wstrząsów jakie przeszła w historii. Otrzymała wiele dowodów sympatii z za granicy, ale zarazem ze smutkiem widzi, jak szeroko rozpowszechnioną jest, i to nawet u katolików, nieznajomość tego, co tam się dzieje, że w tej bratobójczej walce chodzi o same podstawy społeczne, religii, sprawiedliwości, autorytetu i wol-

ności obywatelskiej. Zagranica daje się zbałamucić międzynarodowym prądom wrogim chrześcijaństwu, miłości własnej Ojczyzny i dobru społecznemu.

XX. Biskupi stwierdzają, że dzisiejsze krwawe zajścia były powodowane przez nieoględne i pełne błędów, jeżeli nie złości i tchórzostwa, postępowanie tych, którzy przez ostatnie pięć lat rządzili krajem. Postępując arbitralnie i wywierając nielegalny przymus, sfałszowali oni wolę ludności, tak że w r. 1936 przy wyborach wyszło 118 posłów narodowych mniej, niż Frontu Ludowego. Wpływy rosyjskie były też tak wielkie, że „Komintern“ dnia 27 lutego tegoż roku jawnie uchwalił rewolucję hiszpańską i wspierał ją nadzwyczaj wielkimi kwotami pieniężnymi.

Hiszpania znalazła się wobec dylematu albo upaść pod naporem komunizmu lub też wysiłkiem tytanicznym pozbyć się tego groźnego nieprzyjaciela. 18 lipca b. r. wybuchło powstanie. Próby załatwienia bowiem legalną drogą nie miały rezultatu. Do ruchu wojskowego od samego początku przyłączyła się zdrowa część narodu. Spotkał się on nie tyle z oporem wojska rządowego, jak z rozszalałą zaciekłością milicji rewolucyjnej, która korzystając ze słabości rządu, wtargnęła w szeregi wojska i rozkradała magazyny wojskowe państwa.

Słusznie zauważają dalej XX. Biskupi, że ponieważ Bóg jest fundamentem należycie zorganizowanego narodu, przeto rewolucja komunistyczna stała się wrogiem wszystkiego, co Boskie, a tę nienawiść antyreligijną podniecały międzynarodowe siły komunistyczne.

W historii narodów zachodu trudno znaleźć wiele podobnych wypadków dzikości, wybryków przeciw prawom Bożym, społecznym i ludzkim. Czynami tymi kierowało 79 agitatorów rosyjskich, a różne Ligi antyreligijne głosiły przede wszystkim zniszczenie kościołów, plebanij, mordowanie biskupów i księży. To też, choć liczba jeszcze nie jest całkiem ustalona, wiadomo, że 20.000 kościołów zniszczono, samych księży świeckich wymordowano ok. 6.000, a zabijano ich bez sądu i procesu tylko dlatego, że byli kapłanami. Ok. 300.000 ludzi świeckich zamordowano dla ich idei politycznych, a przede wszystkim religijnych. W samym Madrycie, stolicy państwa, w trzech pierwszych miesiącach skazano na śmierć więcej jak 22.000 ludzi. Sposób zaś mordowania był jak najokrutniejszy, obcinano członki, oczy wykłuwano, języki wycinano, przecinano całe ciało od góry do dołu, palono i grzebano żywcem, nie szanowano wstydliwości niewiast, profanowano cmentarze i t. d. XX. Biskupi dodają że nie chcą wymieniać wszystkich okropności, jakie się działy. Jak ludzie byli obałamuceni przez komunistów świadczy to, że skazywani na śmierć przez nacjonalistów prawie wszyscy szukali pojednania się z Bogiem.

Powstanie przeciw komunizmowi może być nazwane słusznie narodowym, tak dla ducha, jaki je ożywia, jako też ze względu na cel, do którego dąży. Uczucia patriotyczne wzrosły w narodzie z powodu wtargnięcia elementów obcych, które sprowadziły katastrofę Hiszpanii. Duch ten łączy się miłością chrześcijańską i dlatego hasłem w szeregach walczących powstańców narodowych jest „niech żyje Hiszpania, niech żyje Chrystus Król“. Duch ten też wywołał wspaniałe bohaterstwo tysięcy Hiszpanów.

List swój kończą XX. Biskupi następującymi prośbami. Proszą więc o pomoc w opłakiwaniu nieszczęścia, jakie dotknęło ich Ojczyznę. „Zapomnienie prawdy, powiadają, i cnoty w życiu politycznym, ekonomicznym i socjalnym sprowadziło tę ogólną klęskę“. Dalej proszą biskupów i wiernych o modlitwę „by Ojczyzna nasza niebawem była uwolnioną i mogła spełniać wielką misję swą historyczną, jak dawniej, a na to potrzeba, byśmy umieli korzystać z kary, jaką na nas Bóg zesłał“. Proszą też, byśmy starali się szerzyć prawdę o bolesnych losach Hiszpanii, których nie tylko nie rozumiano, ale kłamstwami fałszowano.

W końcu listu składają piękną deklarację: „Bóg wie, że kochamy braci naszych w Chrystusie Panu i odpuszczamy całym sercem tym, co nie wiedząc, co czynią, wyrządzili tak wielką krzywdę Kościołowi i Ojczyźnie. To są nasi synowie. Wzywamy przed Bogiem dla nich zasługi naszych męczenników, dziesięciu biskupów, tysięcy kapłanów i świeckich katolików zabitych z przebaczeniem na ustach, ofiarujemy również boleść głęboką, jaką cierpi nasza Hiszpania. Módlcie się, by w naszym kraju wygasła nienawiść, dusze do siebie się znowu zbliżyły i byśmy byli jedną rodziną złączoną w miłości. Pamiętajcie, że nasi biskupi, księża, zakonnicy i tylu wybitnych katolików zginęło tylko dla tego, że byli armią Chrystusa i proście, by Pan uczynił żyzną ich krew przelaną. O żadnym z nich nie można powiedzieć, by był osłabł w godzinę męczeństwa. Tysiącami dali przykład najwyższego heroizmu. To jest chwałą naszej Hiszpanii nie mogącą być nigdy zmazaną“.

Następują podpisy 50 XX. Biskupów i administratorów diecezji hiszpańskich.

Przytoczywszy Wam, Najmilsi w Chrystusie Panu wyjątki z tak rzewnego orędzia XX. Biskupów hiszpańskich, jesteśmy pewni, że nie potrzebujemy Was wiele namawiać, byście poszli za wezwaniem tego pisma, i gorąco modlili się za naszych braci w Chrystusie tak srogie cierpiących prześladowanie. Jak wiecie, za łaską Boską co raz bardziej zwycięstwo przechyla się na stronę obrońców praw Bożych i dobra Ojczyzny. Z pewnością jednak będą oni musieli jeszcze wiele walczyć i niejedną pokonać trudność.

Współczując z Hiszpanią, nie zapominajmy też, że wroga agitacja nieprzyjaciół Boga i Ojczyzny nie omija i naszego kraju. I u nas są płatni lub omamieni agitatorzy bolszewizmu, a prócz nich wielu takich, którzy choć nie należą do nich, jednak lekkomyślnie nie chcą widzieć niebezpieczeństwa, czy to rozgoryczeni losem, jaki ich dotyka, czy dla jakich osobistych widoków pomagają tej zdradzieckiej robocie albo też nie poczuwają się do obowiązku przeciwdziałania. Buntem przeciw Bogu, podeptaniem praw ludzkich nie osiągniemy polepszenia doli naszej.

Wszyscy katolicy i ludzie kochający Ojczyznę winni łączyć się i stawiać zaporę temu nieszczęściu, jakie nam grozi. Póki czas jeszcze, korzystajmy z przykładu nieszczęśliwej Hiszpanii, byśmy jak oni poniewczasie nie musieli gorzko żałować naszego zaniedbania i bierności. Niech nam głęboko wryją się w duszę słowa XX. Biskupów hiszpańskich już wyżej przytoczone. „Zapomnienie prawdy i cnoty w życiu politycznym i socjalnym sprowadziło tę ogólną klęskę“, a los kroci tysięcy bohaterskich ofiar tamtejszych niech pobudzą naszą energię do czynu w obronie „podstaw społecznych, religijnych, sprawiedliwości, autorytetu i wolności obywatelskiej“.

Odczuwamy wiele dolegliwości i biedy, która nas przygniata. Wspólnym wysiłkiem i pracą, twardym przestrzeganiem sprawiedliwości i uczciwości naprawiajmy, co jest złego, i nie dajmy się bałamucić i zwodzić fałszywym namowom. Słowa Pisma św., przytoczone na początku, niech będą naszym drogowskazem „za sprawiedliwość walcz dla duszy twojej i bij się o prawdę aż do śmierci, a Bóg za cię zwalczy nieprzyjaciół twoich“.

Tegoż gorąco pragnąc, zasyłamy Wam Najmilsi w Chrystusie Panu Błogosławieństwo arcypasterskie.

Dan w Krakowie, dnia 29 sierpnia 1937 roku.

† ADAM STEFAN,
Xsiążę Arcybiskup Krakowski.

DIECEZJALNY „TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA“

Z polecenia JE. Księcia Metropolity odbędzie się we wszystkich parafiach diecezji krakowskiej „Tydzień Miłosierdzia“ od 10 do 17-go października, przeprowadzony przez specjalnie w tym celu utworzone komitety. Wyniki zbiórek będą przeznaczone dla ubogich miejscowych w każdej parafii. — W Krakowie oprócz zbiórek kościelnych „CARITAS“ przeprowadzi akcję zbiórkową poza kościołami w niedzielę 17 października.

ARCYBISKUPI KOMITET RATUNKOWY przez lato i jesień aż do okresu zimowego wydaje codziennie około 100 obiadów bezpłatnie dla osób, względnie rodzin żyjących w skrajnej nędzy tak spośród inteligencji, jak i spośród osób fizycznie pracujących. Ofiary składać można już to w Administracjach miejscowych dzienników katolickich już to w Związku „Caritas“ Archidiecezji Krakowskiej ul. św. Jana L. 7, już to wreszcie na konto P. K. O. 405:825.

Na Niedzielę dwudziestą po Świątkach

EWANGELIA. (Jan IV. 46—53).

Onego czasu: Był pewien książę, któremu syn chorował w Kafarnaum. Ten, gdy usłyszał, że Jezus przyszedł z żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego i prosił Go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego: bo poczynał umierać. Rzekł więc Jezus do niego: Jeżeli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzecze do niego książę: Panie, zstąp wpierw, zanim umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyje. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus i poszedł. A gdy on już zstępował, zabieżeli mu słudzy i oznajmili mówiąc, że syn jego żyje. Pytał się tedy ich o godzinę, której mu się polepszyło. I rzekli mu: Że wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, że ta godzina była, o której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje i uwierzył sam i wszystek dom jego.

„Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus". W nagrodę otrzymał zdrowie syna. Gdyby świat uwierzył mowie Bożej i szedł drogą przykazań, byłby uzdrowiony z niemocy, jaka go dziś dręczy: „Szukajcie najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko wam będzie przydane". Lęk nas przejmował, gdyśmy zeszłej niedzieli coś nie coś wstąpili na wzburzone i bezbrzeżne oceany pożądań i szamotań się człowieczego serca. Myliłby się ten, ktoby sądził, że przyniesie ukojenie, uciszenie i zadowolenie ludzkości, gdyby jej mógł przysporzyć tylko jak najwięcej dochodów i używania. Nie! — posiadanie i bogactwo nie zaspokoi ludzkich pragnień, lecz jeszcze bardziej je rozpali. Zadowolenie i ukojenie serca człowieczego nie jest zawisłe od samych dóbr ziemskich. Szczęście sercu dadzą skarby, które się zowią: wiara, miłość, pilność, rzetelność, bojaźń Boża i ufność w Bogu. Gdzie wiara, tam miłość; gdzie miłość, tam pokój; gdzie pokój, tam błogosławieństwo... tam Bóg. Gdzie Bóg, tam nie ma żadnej nędzy! Dlatego pisze Apostoł o zaspokojeniu serca, bo je posiadał, jak nikt inny: „**wielki jest zysk pobożność z przestawaniem na swym**" (1 Tym. 6, 6). Życie nie zadowolonego i wiecznie uganiającego za marnościami tego świata jest naprawdę nędzne!

Oczywiście, ktoby myślał, że Bóg przez Swe przykazania każe nam być zawsze zadowolonymi z tego, co posiadamy i czym jesteśmy, i ktoby chrześcijańskie zaspokojenie serca utożsamiał z lenistwem i bezwładnością rodzącą nędzę, ten nie zrozumiał ducha przykazań Boskich. Trzymanie w ryzach pożądań ludzkich, które nakazuje Bóg w ostatnich dwóch przykazaniach, nie równa się z nakazem, byśmy rzucili zasłonę na ujemne strony dzisiejszego życia. Nie przesadzimy, gdy powiemy, że to przykazanie nakazuje nam pewien rodzaj świętego niezadowolenia. To przykazanie bowiem i wszystkie inne są dla nas biczem w ręku Boga, byśmy nie przestawali pracować nad naszym wszechstronnym udoskonaleniem. Dlatego mają rozkazującą formę: „nie będziesz" — „pamiętaj"... i t. d.

Św. Paweł Apostoł nazywa przykazania szkołą nauki i karności, która prowadzi do Chrystusa. Obraz ten wziął z życia rodzinnego Rzymian. Przedniejsi Rzymianie trzymali do swych dzieci tak zwanych pedagogów. Byli to niewolnicy, którym powierzano opiekę nad dziećmi. Nie tylko że odprowadzali oni dzieci do szkoły i tam na nie uważali, lecz także było im oddane w ręce wyrobienie karności w dzieciach. Wykonywali to swe zadanie z niesłychaną ostrością. Dzieci musiały bezwzględnie słuchać i były bez żadnych względów napędzane do pracy. Dzisiaj, gdy rodzice dla dzieci mają słabą rękę, przydaliby się tacy „pedagodzy". Rzymskie dziecko nie miało ucieczki do ojca, czy przeczulonej matki, co dzisiaj jest plagą egipską dla wychowawców chcących według sumienia spełnić swe zadanie. I Bóg chce nas wychować, gdy przez przykazania wypomina nam niedoskonałości, grożąc odpowiedzialnością przed Jego sądami. Leczy również naszą nędzę i upodobanie w domniemanej naszej „doskonałości", bo dopiero w świetle wymogów przykazań Boskich widzimy, jak wiele codzień przestępujemy.

Bóg tak postępując przynagla nas równocześnie do wstępowania na szczeble prawdziwej doskonałości. Czy nie zdajemy sobie sprawy, jak prawo Boskie z całą bezwzględnością czy u małych, czy u wielkich tego świata i u nas odkrywa błędy? Niestety, na widok naszej nędzy musimy trwożyć się i drżeć, jak ongiś żydzi u stóp Synaju, gdy błyskawice i grzmoty mieszały się z głosem Boga. Ale już przede wszystkim IX-te i X-te przykazanie przez swe wymogi wkracza w naszą jaźń i bardzo często nas obwinia. Korzmy się więc przed świętością Boga: „Nie wchodź Panie w sądy ze sługą Twoim... bo któż wydzierży"? Na rozhukanych falach grzesznych naszych pożądań wołajmy: „Panie, ratuj, bo giniemy!"

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

3 października niedziela: Matki Boskiej Różańcowej, Teresy [od Dzieciątka Jezus
4 „ poniedziałek: Franciszka z Assyżu
5 „ wtorek: Placyda m.
6 „ środa: Brunona w.
7 „ czwartek: Marka pap.
8 „ piątek: Brygidy kr.
9 „ sobota: Dionizego b. m.

Socjaliści popierają komunistów

II.

Kiedy rozgorzała wojna domowa w Hiszpanii, zaczęły każdego dnia napływać do nas przerażające wieści o zezwierzęceniu czerwonych milicjantów, którzy pod komendą Moskwy dopuszczali się bestialskich zbrodni i okrucieństw na swoich przeciwnikach. I właśnie wówczas, kiedy w niebo unosiły się jęki niewinnych dzieci, kobiet, zakonnic, księży, palonych i mordowanych przez zdziczałe bandy komunistów, kiedy płonęły kościoły, nasi socjaliści na swych zebraniach wyrażali uznanie dla tych barbarzyńców. Co więcej, w niektórych żydowskich fabrykach towarzysze urządzali składkę na rzecz braci walczących o swe prawa z zachłannym „faszyzmem". A kiedy im zarzucano sojusz z komunistami i zachwalanie tem samem ich wszystkich dzikich gwałtów, twierdzili w prasie, że te wszystkie rzekome zbrodnie są kłamstwem wymyślonym przez faszystów. — Oto sprawdza się przysłowie: „swój do swego", albo „ręka rękę myje". Brat socjalista musi popierać brata komunistę.

U nas w Polsce domagają się zlikwidowania środków represyjnych, stosowanych przez rząd w stosunku do komunistów, żądają zalegalizowania partii komunistycznej — widocznie w tym celu, aby komunizm mógł się swobodnie rozrastać i stopniowo wprowadzać w Polsce porządki bolszewickie. Socjalista jest bratem komunisty. Towarzysze dobrze o tym wiedzą, choć się tego pokrewieństwa gwałtem wypierają. — Bo powiedzcie, dlaczegoż to nasi socjaliści tak się złoszczą, gdy np. ksiądz na ambonie lub na publicznym zebraniu piętnuje komunizm? Mówią wówczas, że ksiądz uprawia politykę, wtrąca się w sprawy, które nie powinny go obchodzić. Jeżeli komunizm jest zgoła czymś innym od socjalizmu, to dlaczegoż socjaliści wyrażają swe oburzenie za zwalczanie go? Oto tylko dlatego, że socjaliści czują się w wielkim procencie komunistami. Kto zwalcza komunizm, ten uderza tem samem na socjalizm, bo zapatrywania komunistów są także własnością naszych towarzyszy z pod czerwonego sztandaru. A więc socjaliści — wy razem kroczycie 1-go maja pod wspólnymi sztandarami czerwonymi. Razem defilujecie z zaciśniętymi pięściami w tymże dniu z komunistami, bo macie wspólne zapatrywania i cele, wspólne poglądy na życie. — A więc nie mamy zaufania do tych, co są przyjaciółmi komunistów.

Ks Józef Hetnał.



Ogólnopolska pielgrzymka Mężów Katolickich na Jasnej Górze 19 września, U góry nabożeństwo przed szczytem, u dołu stutysięczna rzesza na placu pod murami klasztoru.

Bohater miłosierdzia

Bohaterstwo jest różne. Jest bohaterstwo pola walki, porywające się do wielkich czynów, olśniewające momentalnym wybuchem całe otoczenie, ale jest i bohaterstwo całego życia, zdumiewające w każdym momencie, jeżeli jest konsekwentnie, bez przestanku przeprowadzone. W tym roku obchodzimy właśnie 25-lecie śmierci jednego z największych bohaterów polskich tego drugiego rodzaju, O. Beyzyma, T. J., Misjonarza trędowatych.

Skromny Jezuita porwał się na czyn, wymagający nadzwyczajnej odwagi i to odwagi stałej, wobec niebezpieczeństwa trwałego, nie wybuchającego nagle, ale wciąż się zwiększającego. Być apostołem trędowatych, to znaczy nie tylko pożegnać się z ojczyzną i ze swymi najbliższymi, ale to znaczy wyrzec się towarzystwa ludzi zdrowych, a zakopać się na udosobnieniu z żywymi trupami i skazać na wieczyste wygnanie, jak gdyby w jakimś ludzkim piekle.

Kto to był ks. Beyzym? Nieznany zakonnik, popularny za to wśród wychowanków Jezuickiego zakładu w Chyrowie, kochający tę młodzież, która mu odpłacała przywiązaniem. Człowiek przy tym bardzo wesoły, płatający swoim wychowankom różne figle, osiągający swoje wychowawcze cele nawet tymi żartami. Nie myślał jednakowoż o sobie, ale o innych i zasłyszawszy o niedoli trędowatych bez namysłu, bez sadzenia się na wielkoduszność, całkiem poprostu napisał do swoich przełożonych prośbę o wysłanie go na misje, na opiekuna tych nieszczęśliwych. Na pole pracy dano mu Madagaskar, wielką wyspę w Afryce.

Przybywszy na miejsce, w okolicę Tananariwy, zastał trędowatych w opłakanym stanie. Nikt się nimi nie zajmował, mieszkali w chatach z dziurawymi dachami, rozlokowani bez różnicy płci i wieku, dręczeni głodem, w swym opuszczeniu pozwalający sobie na różne wybryki przeciwne prawom Bożym i prawu natury. — Na zewnątrz wyglądali jak strzępy ludzkich ciał, stoczeni przez trąd, z ropiejącymi nieopatrywanymi i gnijącymi ranami. Widok rozpaczliwy. O. Beyzym widział w nich jednak tylko ludzi, których dusze przynajmniej da się wyleczyć, jeżeli już ciała przeznaczone na zagładę, na łup straszliwej choroby.

Zakrzątnął się raźno koło ran, na których widok, a cóż dopiero dotknięcie, każdy zdrowy człowiek się wzdraga. Zdumiewał swym postępkiem nawet trędowatych, którzy byli przyzwyczajeni do tego, że ich odpędzano w ustronie, rzucano im z daleka jakieś ochłapy jak psom, unikano ich, jak ognia. Nie mogli sobie wytłumaczyć, czego chce ten człowiek w pełni sił i zdrowia, który klęczy przed nimi, przemywa i opatruje ich rany. Wiedzieli przecież, jak się naraża, wiedzieli, że kto tu wszedł, trudno mu będzie zdrowym wyjść, bo trąd jest chorobą zaraźliwą, a więc ks. Beyzym, który się z nimi stowarzyszył, który dotykał ich ran, musiał się spodziewać, że kiedyś zapadnie na tę samą chorobę, że wśród nich musi pozostać na zawsze i tam znajdzie swój grób.

Cóż dziwnego, że trędowaci przywiązali się do swego opiekuna, a on traktował ich jak najlepszych przyjaciół, współczuł ich nieszczęściu i starał się im wszelkimi sposobami ulżyć. Poświęcenie swoje posunął tak daleko, że gotów był przyjąć z ręki Boga najstraszniejszą chorobę, żeby ulżyć tym, na których udrękę patrzył.

Ofiara O. Beyzyma musiała wydać owoce. Trędowaci słuchali z ochotą jego nauk, zwłaszcza, że one to przynosiły im także ulgę w cierpieniach, każąc się spodziewać za spokojne znoszenie nieszczęścia wiekuistej nagrody. Nie wszyscy się od razu nawrócili, zwłaszcza, że O. Beyzym był ostrożny w udzielaniu Chrztu św. Ostrożność była uzasadniona, bo znaleźli się wśród nich tacy pomysłowi filuci, że chodzili od jednej misji protestanckiej do drugiej i przyjmowali po kolei chrzest, żeby... dostać kawał płótna w podarunku. Mimo tych ostrożności ks. Beyzyma liczba chrześcijan wzrastała, a nie zdarzyło się, żeby któryś z trędowatych zmarł poganinem. Ci, którzy zostali jeszcze w swych błędach, zmienili przynajmniej swoje życie i pro-



O. Beyzym między trędowatymi

wadzili się przykładnie, choćby dlatego, żeby nie urazić dobrego Ojca.

Chciał O. Beyzym wybudować swym „czarnym pisklętom“, bo tak nazywał trędowatych, jakieś przyzwoite schronisko. Z powodu trudności, czynionych przez rząd francuski, nie dało się tego zrobić koło Tananariwy. Musiał O. Beyzym pożegnać się ze swoimi chorymi i wywędrować do Marany koło Fianarantsoa. Żal mu ich było bardzo, zwłaszcza, że trędowaci biegli za odjeżdżającym i długo słyszał ich lament i nawoływania. Jakaż była radość, gdy do Marany, gdzie budowa schroniska doszła do skutku, przywlekli się po pewnym czasie prawie wszyscy dawni wychowankowie misjonarza. Nie zważali na kilkusetkilometrową odległość, na kamienistą drogę, na bolesne rany, zwłaszcza na nogach; wlekli się cały miesiąc, ale przyszli, a tłumaczyli się tym, że do szpitala świeckiego, francuskiego nie chcą pójść, bo tam straciliby wiarę i ulegliby zepsuciu. Ks. Beyzym witał ich jak swoje dzieci, opowiadano sobie nawzajem swoje przeżycia i troski i układano plany na przyszłość.

Nowe schronisko — był to duży dom (w Ambatuvari) z dwoma podwórzami, z męskim i kobiecym oddziałem i wspólną kaplicą. Rygor wprowadził O. Beyzym prawie zakonny; wobec miłości, jaką mu okazywali trędowaci, nie było to czymś trudnym. Żeby usunąć okazję do złego, zwłaszcza do obmów, kłótni i bijatyk, dostarczał chorym zajęcia i stworzył bibliotekę, w której pożądane były różnego rodzaju ryciny; czarni mogli je oglądać dowoli, rozprawiać nad nimi i objaśniać je sobie. Stworzyła się pokaźna gmina chrześcijańska; trędowaci pracowali z humorem i radością, a prowadzili tak przykładne życie, że O. Beyzym stawiał ich za wzór. Schronisko najnieszczęśliwszych ludzi, zjedzonych przez chorobę, stało się jasną wyspą w morzu niewiary i pogaństwa.

Misjonarz - bohater dokonał swego dzieła; przyszła chwila rozstania. Tym razem O. Beyzym nie przesiedlał się w inną okolicę, ale poszedł po swoją wieczną nagrodę. Złożony ciężką chorobą (zapadł na febrę), **zmarł w dniu 2 października 1912 roku.** Śmierć oszczędziła mu cierpień trądu, boć jak się okazało, był już nim zarażony. Misjonarz odszedł, ale jego dzieło zostało i istnieje dotąd, rozwijając się coraz lepiej.

Śmierć O. Beyzyma odbiła się żywym echem w prasie polskiej i zagranicznej. Dzienniki francuskie przyznawały polskiemu misjonarzowi tytuł bohatera bez żadnych zastrzeżeń. Porównywano go z największymi bohaterami w historii powszechnej, a nawet przyznawano mu wyższość, wskazując na świetlaną postać polskiego kapłana, która tak wybitnie rysowała się na tle grubego egoizmu i materializmu czasów współczesnych. — Warto by sobie i teraz przypomnieć o człowieku, który staje przed nami, jak żywy ideał chrześcijańskiej miłości bliźniego, trzeba by było oddać sprawiedliwość człowiekowi, który wsławił imię polskie, który pokazał znowu, że naród polski nie tylko potrafi wydać ludzi nieustraszonych na polu bitwy, ale potrafi wydać i teraz jeszcze ludzi odważnych całym swoim życiem, że polski idealizm tworzy nie tylko powiewne złudy i marzenia, ale zdolny jest do czynu. **A. R-wicz.**

Paderewski wzywa do zjednoczenia

Jak donosiliśmy, głośne oświadczenie Paderewskiego, nawołujące naród do zjednoczenia, zostało skonfiskowane. Sąd jednak nie zatwierdził tej konfiskaty w całości, przytaczamy więc za „Głosem Narodu“ tekst zwolniony:

Poruszony do głębi wiadomościami, dochodzącymi mnie z kraju, zaniepokojony stanem dzisiejszym spraw publicznych, świadom odpowiedzialności każdego Polaka za los wyzwolonej ojczyzny, daję tu wyraz z dawna rozważanym poglądom na dzień dzisiejszy i na jutro Rzplitej.

Przed grozą nowej wojny powszechnej ostrzegają ludzkość najwyższe moralne i intelektualne autorytety świata; na powagę położenia Polski wskazywały niejednokrotnie osobistości, ponoszące odpowiedzialność za stan i za bezpieczeństwo państwa. Zbytecznym jest wskazywać na grożący Polsce dynamizm zaborczy jednego potężnego sąsiada, na miny rewolucji, które założyć usiłuje drugi pod fundamenty Rzeczypospolitej. Prawdą jest oczywistą, uznaną przez ogół świadomych i myślących Polaków, że wobec tego podwójnego niebezpieczeństwa ostać się może jedynie Polska moralnie silna, wewnętrznie spoista. Wojna domowa pociągnęłaby za sobą zagładę państwa. Długotrwałe zaś rozdarcie wewnętrzne grozi na wypadek próby dziejowej nieobliczalnymi, fatalnymi, następstwami. Zespolenie narodu, zwrócenie energii społecznej, marniejącej w zniechęceniu i rozgoryczeniu lub wyładowującej się w walce z własnym rządem, ku celom twórczym, staje się koniecznym warunkiem bezpieczeństwa i siły państwa.

Oba wielkie mocarstwa sąsiedzkie są dzisiaj państwami totalnymi, w obu państwo, samo owładnięte przez potężne monopartie i kierowane ich wolą niczym nieskrępowaną, zawładnęło bezwzględnie wszelkimi dziedzinami życia społecznego. Zrealizowano tam, na pozór przynajmniej, najdalej idącą konsolidację wewnętrzną przez triumfujący fanatyzm narodowy po jednej stronie, przez triumfujący fanatyzm klasowy po drugiej. — Z naciskiem musimy stwierdzić, że właśnie fanatyzm, przenikający wielomilionowe masy, był w obu wypadkach koniecznym warunkiem realizacji ustroju totalnego.

W Polsce nie ma ruchu masowego, który by zmierzał do totalizmu i nie ma obozu, który by miał warunki, by bez rozpętania wojny domowej zrealizować rządy monopartyjne. Totalizm państwowy, potępiony świeżo przez Stolicę Apostolską, jako sprzeczny z wolnością i godnością człowieka, jest też przeciwny naszej psychice narodowej uformowanej przez tysiącletnią przeszłość naszą. Potężnemu naporowi dwu totalnych ustrojów sąsiedzkich nie może Polska przeciwstawić ustroju — równie przeniknętego bezwzględnym nakazem z góry, ślepym posłuchem od dołu. Próba narzucenia jej takiego ustroju osłabiłaby ją, zamiast pomnożyć jej siły odporne. Wywołałaby w milionach obywateli czynną lub głuchą nienawiść do własnego państwa.

Polska musi przeciwstawić potęgom sąsiedzkim potęgę własną, wynikającą z konsolidacji narodu, dokonanej w duchu polskim i chrześcijańskim, w duchu rządnej wolności i zgody domowej, a grzmiącemu pochodowi sąsiedzkiego rasizmu, czy niecącej pożar propagandzie komunistycznej przeciwstawić miłość najszerszych mas ku swemu państwu i jego prawom.

Istnieją warunki takiej konsolidacji. Istnieją bowiem w zbiorowej psychice narodu polskiego skarby patriotyzmu i solidarności w stosunku do zewnętrznego niebezpieczeństwa, istnieje zdolność przezwyciężania niechęci, oraz uprzedzeń dla dobra ojczyzny. — Istnieje miłość wolności i silne poczucie godności obywatelskiej, ale istnieje też świadomość potrzeby silnej władzy wykonawczej i zdolność do karnego współdziałania. Istnieje też u nas w olbrzymiej chłopskiej masie, stanowiącej większość narodu silne uczucie patriotyczne, wspaniały zmysł solidarności, zdolność do poświęceń, wielkie przywiązanie do praw i swobód obywatelskich.

Na tych podstawach należy budować rzeczywistą konsolidację narodu. Winna ona istotnie zjednoczyć jego odłamy, zacieśnić węzły uczuciowe, zespalające obywateli z państwem, wyzwolić siły moralne, dotąd bezwładem doknięte.

Rion-Bosson, 26 sierpnia. 1937 r.

I. J. PADEREWSKI.



Ważną jest broń motorowa, lecz piechota pozostanie nadal decydującą siłą obronną. Oddziały piechoty w czasie defilady w Bydgoszczy.

Dział prawniczy

WOJSKOWA SŁUŻBA ZASTĘPCZA

W Nrach 20 i 22 „Dzwonu Niedzielnego" z dnia 16 maja i 30 maja 1937 r. omawialiśmy dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 9 listopada 1936 r. o **zastępczym powszechnym obowiązku wojskowym.** Obecnie w Dzienniku Ustaw Nr 61 z 5 sierpnia br. pojawiło się **rozporządzenie wykonawcze** do powyższego dekretu i z treścią tego rozporządzenia chcemy zaznajomić naszych Czytelników. Przypominamy więc przede wszystkim, że obowiązkowi zastępczemu podlegają wszyscy zaliczeni do **pospolitego ruszenia z bronią lub bez broni**, tak ci, którzy kategorię otrzymali przy poborze, jak i ci, którzy służyli w wojsku i zostali zwolnieni, o ile **nie odbyli przynajmniej 5-miesięcznej służby.** Obowiązkowi temu podlegają częściowo zwolnieni ze służby wojskowej, jako **jedyni żywiciele** rodzin oraz poborowi kategorii A, którzy zaliczeni zostali do **rezerwy bez przeszkolenia**, a wreszcie uznani przy poborze od stycznia następnego roku po poborze. — Jak już w poprzednich numerach „Dzwonu Niedzielnego" wyjaśnialiśmy, obowiązek zastępczy polega na **bezpłatnym wykonywaniu pracy dla celów obrony Państwa oraz potrzeb gminy lub gromady, mających związek z tą obroną.** Obowiązek ten winien być spełniony osobiście i tylko na skutek wezwania zarządów gmin do wykonania pracy w miejscu i terminie oznaczonym w wezwaniu. **Spisy osób** podlegających zastępczemu obowiązkowi wojskowemu sporządzają **zarządy gmin.** Spisem tym mają być objęte tak osoby stale w danej gminie zamieszkałe, jak też zamieszkałe **czasowo**, jednak nie dłużej, **niż 2 miesiące.** Na podstawie tych spisów układają zarządy gmin „listę pracy", którą następnie wykłada się do **przejrzenia przez osoby zainteresowane** na przeciąg 2 tygodni. O wyłożeniu listy pracy do przejrzenia zarządy gmin ogłaszają sposobem w danej gminie przyjętym, pouczając równocześnie, że osoby wciągnięte do listy pracy, obowiązane są do wykonywania pracy **w przeciągu lat 5 po sześć dni w każdym roku kalendarzowym.** Osoby przybywające do danej gminy na zamieszkanie lub na pobyt choćby czasowy, lecz trwający ponad 2 miesiące, które spełniły już częściowo zastępczy powszechny obowiązek wojskowy w innej gminie, będą wciągnięte do listy pracy danej gminy z tego roku kalendarzowego, w którym powstał u nich zastępczy obowiązek wojskowy. Z pośród osób, objętych spisami i wciągniętych do listy pracy **nie podlegają obowiązkowi pracy** w danym roku kalendarzowym i będą od tej pracy **zwolnione osoby**, które: a) przed poborem ukończyły co najmniej **I stopień przysposobienia wojskowego** i po poborze w danym roku ćwiczebnym przysposobienia wojskowego brały nadal czynny udział w pracach przysposobienia wojskowego. Zaświadczenia o wykonaniu tej pracy wystawia powiatowy komendant przysposobienia wojskowego; b) przeszły **przeszkolenie w dziedzinie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej** co najmniej przez 46 godzin; c) pracują naukowo dla obrony Państwa, bądź też są **specjalistami** w dziale fabrykacji przyrządów, mających związek z obroną Państwa, jak np. chemicy w laboratoriach. Oprócz powyższych zwolnień, mogą być **zwolnione przez zarząd gminy osoby niezdolne do pracy z powodu choroby lub ułomności fizycznej na podstawie świadectwa lekarza powiatowego**, stwierdzającego, że stan zdrowia powołanego wyklucza możliwość wykonania w danym roku kalendarzowym pracy. Świadectwo takie wydaje lekarz powiatowy **bezpłatnie.** Nie będzie wymagane świadectwo, gdy choroba lub ułomność jest oczywista i nie budzi wątpliwości. Wreszcie **mogą być uwolnione** osoby od pełnienia zastępczego obowiązku wojskowego, jeżeli **interes publiczny lub nawet ważny interes prywatny** wyraźnie ucierpiałyby w razie powołania danej osoby do pracy. Zwolnienie ze względu na interes publiczny zarządza **starosta.** W wypadkach **koniecznych** zarządy gmin mogą udzielać **odroczenia** terminu odbycia pracy, o ile roboty w innym terminie danego roku kalendarzowego będą uruchomione.

Wezwanie do pracy następuje za pomocą **imiennych wezwań** i winno być zasadniczo doręczone na **14 dni** przed terminem wyznaczonym do zgłoszenia się do pracy. Warunek ten nie ma jednak zastosowania w razie konieczności wykonania robót, uznanych przez starostwo za **nagle.** Przy wyznaczaniu poszczególnym osobom pracy należy wziąć pod uwagę ich **zdolności fizyczne i ich szczególne kwalifikacje.** Zależnie od rodzaju pracy można zażądać stawienia się do pracy z odpowiednimi **narzędziami**, o ile dane osoby narzędzia takie posiadają. Powołanemu do pracy w obrębie gminy miejsca swego zamieszkania służy **prawo** do: a) zakwaterowania — jeżeli ma on odbywać pracę w tak dużej odległości od domu, że nie byłby w możności jej wykonać, gdyby na noc wracał do domu; b) **bezpłatnego przejazdu** — jeżeli odległość od miejsca zamieszkania do miejsca pracy przewyższa **25 km.**; c) **wyżywienia** — jeżeli powołany do pracy nie ma środków na żywienie się w czasie wykonywania pracy, lub też ze względów technicznych powołany do pracy nie może oddalać się od miejsca pracy. Zamiast wyżywienia powołani mogą otrzymać odpowiednie **karty pieniężne** według norm wojskowych. **Nie usprawiedliwione niestawiennictwo** na wezwanie zarządu gminy do pracy pociąga za sobą wdrożenie dochodzeń co do przyczyny niestawienia się i w zależności od wyniku może spowodować zastosowanie **środków przymusowych i sprowadzenie do pracy pod eskortą.**

RÓŻNE INFORMACJE PRAWNE

W kwestii **odpowiedzialności właściciela domu** za wypadek w jego domu, mamy do zanotowania dwa bardzo ciekawe **orzeczenia Sądu Najwyższego.** I tak w jednym wypadku pewna osoba doznała uszkodzenia ciała skutkiem poślizgnięcia się na zlodowaciałej powłoce, powstałej przez zamarznięcie wody, wylanej rzekomo przez kogoś na kamienną posadzkę sieni domu. W następstwie pozwała właściciela domu o odszkodowanie, który to właściciel w tym domu wcale **nie mieszkał.** Sądy, a w szczególności Sąd Najwyższy **oddalił** skargę, wychodząc z założenia, że wedle art. 150 kod. zob. za szkodę wywołaną wyrzuceniem, wylaniem lub spadnięciem czegoś z pomieszczenia odpowiada ten, kto je zajmuje, a zatem jeżeli pomieszczenie jest wynajęte, to odpowiedzialność ta ciąży na **najemcy**, a nie na **właścicielu domu, wynajmującym je. Tak orzekł Sąd Najwyższy we wyroku z 28 września 1935 r. C. II. 1001/36.**

W innym wypadku wniesiona została skarga **o odszkodowanie** z powodu uszkodzenia ciała, jakiego doznała strona, wskutek **niepospania piaskiem w porze zimowej posadzki w sieni krytej dachem, nie wystawionej na opady atmosferyczne.** W tym wypadku Sąd Najwyższy **orzeczeniem z 26 września 1936 C. II. 1327/36** wyraził pogląd, że za to właściciel domu **nie odpowiada.** Nie ma bowiem przepisów, nakładających na właściciela domu takich zobowiązań, o ile według regulaminu domowego, wydanego przez magistrat, właściciele realności obowiązani są tylko przestrzegać, by **chodniki i ścieki przed realnościami były codziennie z rana należycie pozamiatane, w zimie zaś po usunięciu śniegu posypane piaskiem, zwłaszcza w czasie gołoledzi, natomiast klatki schodowe, sienie i korytarze mają być codziennie należycie oczyszczone i raz na tydzień umyte.** To, że posadzka była kryta tak zwanym **terazzem**, nie stanowi winy właściciela, gdyż jest to materiał powszechnie do takich celów używany i nawet korytarze gmachów państwowych o dużej frekwencji są wyłożone terazzem, a mimo to takiej posadzki w zimie **nie posypuje się piaskiem.** Twierdzenie strony skarżącej, jakoby względy ostrożności nakazywały czuwać nad tem, by posadzka w sieni domu była **ustawicznie posypywana piaskiem**, aby rozlana z konewek woda była stale wycierana, a śnieg naniesiony przez przechodniów był natychmiast usuwany — są zdaniem **Sądu Najwyższego wprost niepoważne i nieżyciowe**, gdyż zachowanie aż tak daleko posuniętych ostrożności wymagałoby przeznaczenia dla tego celu stałego, niczem innym nie zajętego pracownika, a tem samem podkopałoby w wysokiej mierze rentowność domów czynszowych.

UBOGI AKADEMIK, kształcący się o własnych siłach i borykający się z wielkimi trudnościami finansowymi, z góry składa łaskawym ofiarodawcom gorące „Bóg zapłać!" Bardzo chętnie udzieli w śródmieściu pomocy w nauce. — Łaskawe zgłoszenia do „Dzwonu Niedzielnego" pod „Ubogi".

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

44 POWIEŚĆ.

Ciąg dalszy

— Wszystko... i nic.

Powstała chmurna i wolno włożyła na siebie okrycie. Bez spojrzenia w jego stronę, wykręciła się na obcasie i skierowała ku drzwiom.

Krzysztof pozwolił jej odejść.

Potem również wolno, ze zwieszoną głową, wrócił do domu. Czuł jedno: że pogrzebał swój los. Złośliwy chochlik, siedzący gdzieś w kąciku wewnętrznej jaźni, szepnął mu szyderczo:

— Po raz drugi...

V.

Sieć wydarzeń życiowych nie jest gmatwaniną bezmyślną, wszystkie zdarzenia nawiązuje się, jak węzły, z których występuje wzorzysty deseń.

Ten piękny aforyzm miał się sprawdzić na Krzysztofie. Zaledwie bowiem otrząsnął się po obcesowych oświadczynach panny Niny Brandt i jej tatuśka, już w kilka dni potem doręczono mu pozew w związku ze śledztwem w sprawie owego samobójcy z pociągu. Młodemu człowiekowi, ta mała kartka papieru przywiodła na pamięć całe zajście w wagonie i o dziwo, zasępiła twarz. Jak żywa stanęła mu przed oczyma postać wylęknionej wtedy dziewczyny, jej złotawe źrenice zamglone łzami i bezradność, która tak bardzo go wzruszyła.

Siedział dłuższą chwilę nachmurzony i posępny, ściskając w dłoni nadesłane pismo. Tak go zastał James Blake i zawołał już od progu:

— Hallo, stary, znów siedzisz napuszony, jak sowa? Co nowego?

Krzysztof spojrzał na niego, jak człowiek zbudzony z długiego snu. Źrenice miał przygasłe, w twarzy przygnębienie. Na wesoły okrzyk przyjaciela, odparł cicho:

— Muszę jechać do Lublina.

— Sprawy Krasnowoli?

— Nie. To w związku z tym wypadkiem w pociągu. Przypominasz sobie? Opowiadałem ci swego czasu...

— Och, tak pamiętam: Czegóż jeszcze chcą od ciebie?

— Wyjaśnień. Nie zapominaj, że byłem świadkiem całego zajścia, gdyby zaś nie list, który miał ów nieszczęśnik przy sobie, mógłbym nawet być podejrzany.

— Nie byłeś przecie sam, o ile sobie przypominam.

— Tak, była ze mną młoda dziewczyna...

— Szczęście w nieszczęściu. Będziecie mogli świadczyć wzajemnie o sobie.

Roześmiał się. Krzysztof doznał nagle olśnienia: a jeśli i ona została wezwana? Jeśli się spotkają? Fala krwi uderzyła mu do głowy na wspomnienie doznanej porażki. Znów zatonął w ponurym zamyśleniu, nie zważając na przyjaciela, który chodził tam i z powrotem po pokoju. Widząc, że Krzysztof zamilkł, trącił go lekko ręką:

— Czy nie spotkałeś nigdy potem tej dziewczyny? — zapytał, nie przeczuwając, że dotyka bolesnej rany w duszy młodego człowieka.

— Nie — odparł głucho Krzysztof, unikając wzroku pana Blake i jakby chciał zmienić temat rozmowy, podniósł się szybko z krzesła ze słowami:

— Muszę cośkolwiek przygotować się do podróży...

— Pojadę z tobą!

Słowa przyjaciela zatrzymały Krzysztofa... Spojrzał zdziwiony:

— Naprawdę, chciałbyś? O, James, to miłe z twojej strony! Ale jak zrobisz ze swoim biurem?

— Wyobraź sobie, otrzymałem niespodziewanie sześciotygodniowy urlop. Właściwie miałem wykorzystać go dopiero gdzieś w zimie, lecz niespodziewanie zaszły zmiany. Chciałem cię gdzieś wyciągnąć ze sobą Krzysztofie, lecz skoro musisz jechać do Lublina, wybiorę się z tobą.

— Wspaniale — zawołał Krzysztof. Jesteś naprawdę nieoceniony. Wpadniemy do Krasnowoli, pokażę ci ją... Ale, bądź szczery, powiedz — cóż cię skłoniło do tego postanowienia?

— Nie podobasz mi się. Nie podobasz zupełnie Krzysztofie!

Stanął przed nim, patrząc mu prosto w twarz. Krasnowolski odwrócił oczy:

— Przywidzenia, James — rzekł i zniknął w przyległym pokoju, chcąc w ten sposób zakończyć rozmowę. Ale pan Blake pospieszył za nim:

— Przywidzenia — powtórzył, a jak nazwiesz swój postępek z Niną Brandt? Chyba szaleństwem, co? Na Boga, wszak inaczej tego nazwać nie można! Odmówiłeś, a niech cię kule biją, jeśli dotąd wiem, choć mi ze szczegółami wszystko opowiedziałeś, dlaczego tak uczyniłeś?

— Poprostu nie podobała mi się ta pani, jak również jej ojciec.

— A ja sądzę, że było inaczej. Zraziły cię te oświadczyny, co? Wolałbyś, aby ona czekała na twoje; jednym słowem postępujesz tak: skoro kobieta cię goni — uciekasz, gdy zaś ona ucieka, gonisz!

— Ach James, masz rację, jak zwykle. Ale rozumiesz, nie mam zamiaru się żenić! Ponadto, jeśli kiedykolwiek sobie wyobrażałam żonę, wybacz, ale nie taką.

— Za piękna?

— Nie!

— Za bogata?

— Nie!

— A więc co?

— Myślę, że brak jej prawdziwej kobiecości!...

Zaległa chwila ciszy. James patrzył na Krzysztofa uważnie, prawie z podziwem.

— Ha — trudno! Różne są gusta. Mnie się ta panna szalenie podoba. Miły Boże, tak ci uprościła życie: ofiarowała rękę i pieniądze, a zrobiła to tak po naszemu, po amerykańsku. Żeby tak na mnie!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z archidiecezji krakowskiej

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA.

Radcą Kurii Metropolitalnej mianowany ks. Michał Bochenek, proboszcz w Krzeszowie.

Zarządcami parafii mianowani w Płokach ks. Władysław Ruliński; w **Krakowie** parafii Najśw. Salwatora ks. Tadeusz Siepak; w **Łapszach Wyżnych** (na Spiszu) ks. Stanisław Tomczyk, w **Czańcu** ks. Bronisław Sojka; w **Międzybrodziu Bialskim** ks. Jan Banaś, — w **Bulowicach**: ks. Jan Pitala.

Księża wikariusze przeniesieni: ks. Józef Zapała z Bolechowic do Osielca, ks. Franciszek Mikołajczyk z Kęt do Białej, ks. Jan Paniak z Makowa do Wróblowic, ks. Jan Stachańczyk z Międzybrodzia Bialskiego do Choczni, ks. Józef Bylica z Myślenic do Oświęcima,

Katechetą w Suchej mianowany: ks. Józef Dowsilas.

Na probostwo w Kozach przedstawiony ks. Władysław Suchoń, w Rybnej ks. Aleksander Rajda (młodszy). — **Zrzeygnował** z probostwa w Międzybrodziu Bialskim ks. Józef Zabrzeski.

Książki nadesłane do Redakcji

Du Plessis hr. J.: „CORAZ WYŻEJ!“ Bohaterskie życie Jana du Plessis, komendanta sterowca „Dixmunde“ 1892—1925. Wydanie II. Stron 346. Cena broszury 3 zł. opr. zł. 4.20. Tłumaczenie z francuskiego A. P. Z przedmową St. Rostworowskiego, ppułk. gen. sztabu. Warszawa 1938. Wydawnictwo Księży Jezuitów, Warszawa XII., ul. Rakowiecka 61.

Obok Jerzego Frassati'ego postać Jana du Plessis przedstawia zupełnie nowoczesny typ wierzącego katolika. To życie młodego lotnika, a zarazem wzorowego chrześcijanina musi każdego zachwycić, a młode serca porwać za sobą w górę.

„SZALEŃSTWO KRZYŻA“. Napisał ks. Raoul Plus, T. J. Str. 259; cena broszury zł 2.20 oprawnej 3 zł. Wydawnictwo Księży Jezuitów. Warszawa XII, ul. Rakowiecka 61.

Chrystus na krzyżu... Cierpienie... To co dla pogan wydaje się głupstwem, dla żydów zgorszeniem, porywa jednak za sobą młodość, piękność i miłość milionów dusz. Jak się to dzieje? W tę właśnie zdobywczą „tajemnicę krzyża“ wprowadza nas niniejsza książka. Na historycznym tle nabożeństwa do męki Pana naszego Jezusa, ujmuje autor wzloty wybranych dusz, rozmiłowanych w cierpieniu w trzy hasła: **współczuć, wynagradzać, dopełniać.** — Książka napozór groźna, w gruncie rzeczy porywająca. Przeznaczona jednak nie dla nowicjuszów ascezy, ale dla ofiarnych dusz, dla apostołów cierpienia, dla elity ducha. Warto ją przestudiować.

KALENDARZ „GŁOSU KARMELU“ NA ROK 1938. Na 160 stronach znajdzie czytelnik treść religijną, ciekawe i wesołe opowiadania, są obrazy sceniczne z życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus i dużo dobrych ilustracyj. Cena 90 gr. Zamawiać w administracji „Głosu Karmelu“, Kraków, ul. Rakowicka 18.

KALENDARZ „RYCERZA NIEPOKALANEJ“ NA ROK 1938. (rok 16-ty), Niepokalanów, p. Teresin, koło Sochaczewa (Wr.). Str. 94. Obok treści religijnej, społecznej, opowiadań i ilustracyj zawiera także krótkie opisy słynniejszych obrazów Matki Bożej w Polsce i zagranicą.

Radio może budować lub burzyć

Radio należy do tych wynalazków, które zdobyły świat w niesłychanie krótkim czasie. W ciągu ostatnich kilkunastu lat powstało w Europie 466 stacyj nadawczych, a w Stanach Zjednoczonych A. P. ponad 700. W całym świecie jest już dziś ponad 200 milionów radiosłuchaczy. — Radio może kształcić, uszlachetniać, podnosić, ale może także psuć i burzyć. Radio wywiera olbrzymi wpływ na duszę człowieka. Z tym trzeba się liczyć.

Radiostacje wielu krajów oddają już dziś do dyspozycji katolików wiele godzin tygodniowo. Tak jest w Holandii, w Stanach Zjednoczonych. W Polsce mamy już stale przez radio nadawane nabożeństwa z kazaniami i nauki dla chorych. Jednakże zasięg radia na usługach idei katolickiej może być znacznie większy. Idzie o to, by katolicy w Polsce z radia mogli się dowiedzieć wszechstronnie o sprawach Kościoła, o zagadnieniach naukowych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych, lecz naświetlonych w duchu katolickim. Katoliccy radiosłuchacze w Polsce mogą wywierać znaczny wpływ na kierunek i na program radia, lecz pod warunkiem, że zwiążą się w potężną organizację, która ich postulaty będzie wysuwać, ich pozytywne wnioski przedstawiać i współpracować możliwie najściślej z radiem. W tym właśnie celu grono osób umiejących patrzyć daleko, zawiązało **„Związek Katolickich Radiosłuchaczy“**, którego siedziba mieści się w Krakowie, ul. Kanonicza 14, a teren działalności obejmuje całą Polskę. Jak na razie prace Związku są w początkach, lecz przy masowym zainteresowaniu się tą sprawą radioabonentów i radiosłuchaczy katolików, Związek może oddać sprawie katolickiej w Polsce znakomite usługi. Jeśli w każdym kraju powstanie podobny Związek, to olbrzymia światowa współpraca katolików za pomocą radia stanie się wielkim apostolstwem sprawy Chrystusowej. Innym razem napiszemy szczegółowo w jakim kierunku ma iść nasze zainteresowanie radiofonią, dziś przypomnimy, że nie wystarczy tylko krytykować, trzeba się złączyć i współpracować. Jeszcze raz podajemy adres: **„ZWIĄZEK KATOLICKICH RADIOSŁUCHACZY“, Kraków, ul. Kanonicza 14.**

Co nam piszą

KRAKÓW — PARAFIA ŚW. ANNY

Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej przy parafii św. Anny obchodził 12 września uroczyście swoje święto patronalne. Przez 3-dniowe nauki i nabożeństwa druhny przygotowały się do przyjęcia Św. Sakramentów. Nauki w czasie Triduum głosił ks. R. Rosner, a w czasie Mszy św. przemówił do nas ks. asystent prałat J. Masny, zachęcając do wytrwania w służbie Boga i Ojczyzny. Po wspólnej Komunii św. odbyło się dla nas w „Ognisku“ śniadanie. Po południu odbyła się w Katol. Domu akademickim uroczysta akademia z udziałem rodziców druhen i licznych gości. Starsze społeczeństwo miało sposobność zapoznać się z ideą i pracami naszej



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej z parafii św. Anny w Krakowie

organizacji. Na program złożyły się: sztuka p. t. „Przed egzaminem na druhnę“ (autorką sztuki jest nasza prezeska Anna Jabłonowska), deklamacje wygłoszone udatnie przez druhny M. Wojtaszkównę i J. Romanowską. Niezapomniane były chwile, kiedy 15 druhen złożyło przyrzeczenie wiernej służby Bogu i ojczyźnie, otrzymując przy tym dyplomy i odznaki. K. S. M. Ż. Uroczystość wywołała nowy zapał do pracy, a jako doraźny owoc: wpisanie się kilku nowych kandydatek na rycerki Bożej i narodowej sprawy. **(Sekretarka K.)**

Z RABKI

Parafię rabczańską objął przed dwoma miesiącami ks. kan. Mateusz Zdebski. Praca organizacyjna rozwinęła się u nas na szeroką skalę. Brak tylko **Katolickiego Stowarzyszenia Mężów.** — Nie zrażony trudnościami walącymi się pod nogi **Chrześcijański Związek robotników budowlanych** zdobywa sobie powoli uznanie u robotników. — **Z handlem natomiast jest źle.** Opanowali go w wielkiej mie-

rze żydzi. Ludność miejscowa nie może się zdobyć na wspólny wysiłek samowystarczalności. Jarmark w żydowskie święta jest nie do pomyślenia. Odkłada się go celowo na inny dzień. Mieszkaniec Rabki pragnący kupić drutu lub zamek, musi iść do żydowskiego sklepu. Jeszcze szynki nieżydowskie jako tako prosperują. Dostawą materiału budowlanego zajęci są żydzi. Trzech adwokatów żydów, ani jednego katolika. Parcele wykupują żydzi. Wszystkie zakłady fotograficzne prowadzą także oni. Największa piekarnia — żydowska. Nie prowadzą jeszcze katolickiego zakładu pogrzebowego. Natomiast lekarzem Ubezpieczalni jest żyd — co wyjdzie na jedno. Tak jest u nas. Czy nie dobrze?!

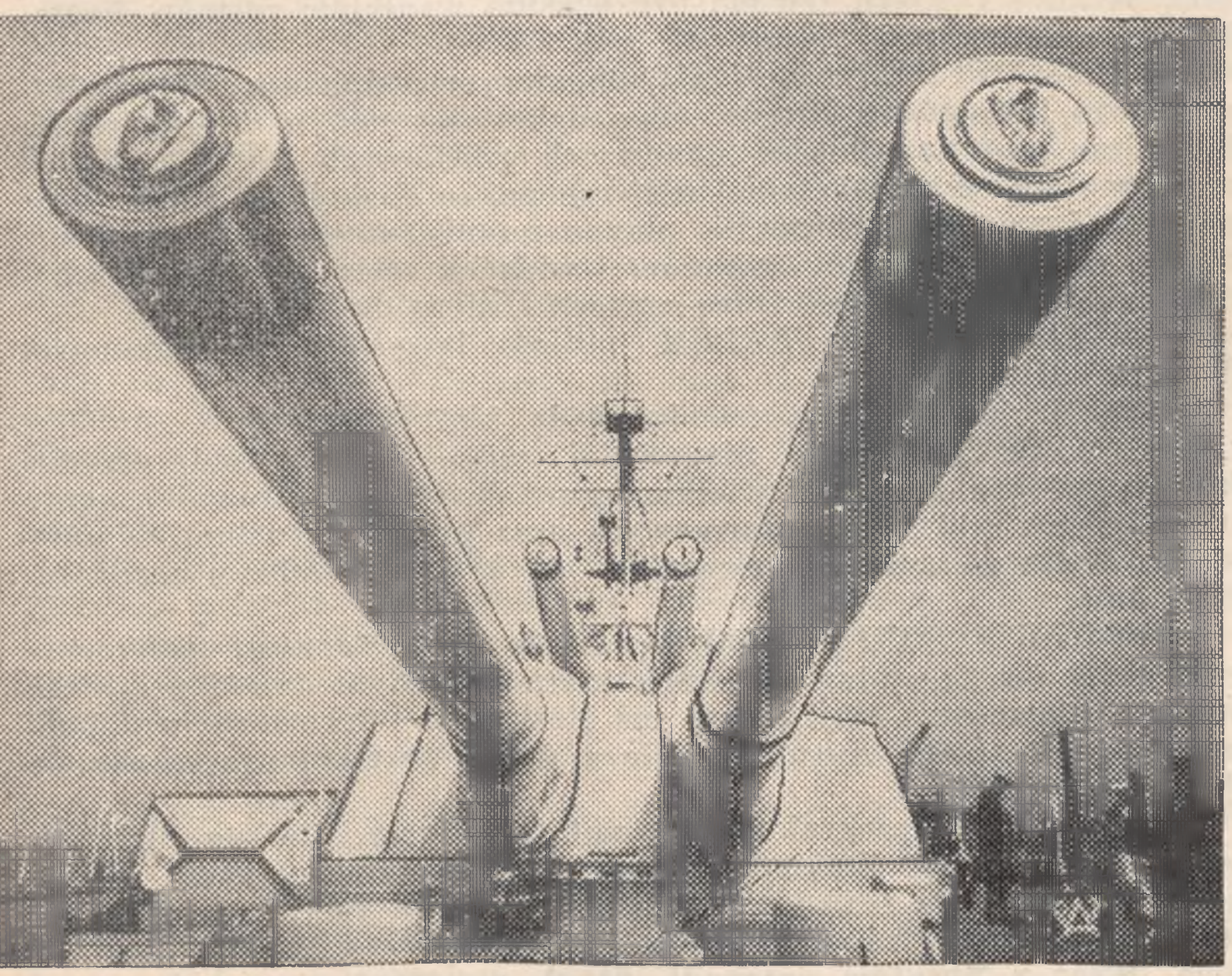
Z dniem 1 sierpnia 1937 r. została otwarta przy ul. Warszawskiej 5 KUCHNIA DLA INTELIGENCJI, akademików i uczącej się młodzieży Obiady wydaje się od godz. 12 do 16, w cenie 35, 50, 80 groszy.

Jak się dowiadujemy, P. K. O. z dniem 1 października b. roku wprowadza nowy typ książeczek premiowanych (oszczędnościowych).

Zasady składania oszczędności na książeczki premiowane P.K.O. 5-tej serii są następujące: składka miesięczna wynosi zł. 5. Książeczki co 3 miesiące podlegają losowaniu, przyczym premie wynoszą od 50 do 500 zł. Po 9 i pół latach oszczędzania tym systemem na książeczce premiowanej figurować będzie suma zł. 600, po tym okresie przewidziane są specjalne premie, t. zw. premie za wytrwałość. Bliższe szczegóły w sprawie nowego typu książeczek premiowanych Pocztowej Kasy Oszczędności będą niebawem podane do wiadomości publicznej.

NAJTANIEJ WYPOŻYCZYSZ DOBRĄ KSIĄŻKĘ DLA DZIECKA w Powszechnej Bibliotece Dziecięcej VI Koła TSL. Plac na Groblach L. 7 parter. Abonament 35 groszy miesięcznie bez kaucji. Wybór książek znaczny. Biblioteka czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4—6 wieczorem.

RUTYNOWANA PIELĘGNIARKA zajmie się starszą chorą panią po niskiej cenie. Zgłoszenia: ul. Lenartowicza L. 3, m. 14.



Cóż to za potwory? To olbrzymie dalekonośne armaty okrętów angielskich, gotowych do wyjazdu na Daleki Wschód. Czy ludzie nareszcie zmądrzeją i miliardy przeznaczone na zbrojenia obrócą na lepsze cele?!

Z Polski

W CZĘSTOCHOWIE pierwsza ogólnopolska pielgrzymka misyjna zgromadziła 10 tysięcy osób dla uczczenia matki Pauliny Jaricot, założycielki Dzieła Rozkrzewiania Wiary św. Pielgrzymkę zorganizował ks. prałat Bajerowicz pod protektoratem obu polskich Kardynałów i Nuncjusza Papieskiego.

W WARSZAWIE zmarła była generalna przełożona, a ostatnio przełożona polskiej prowincji zgromadzenia SS. Urszulanek, śp. Matka Cecylia Łubieńska. R. i. p.

REKTORZY wyższych uczelni w Polsce odbyli w stolicy zjazd, na którym zaznajomili się z korzystnymi zmianami, jakie ministerstwo poczyniło w niefortunnej ustawie o szkołach wyższych i stowarzyszeniach akademickich. Imieniem kolegów rektor Szafer z Krakowa podziękował ministrowi Świętosławskiemu za życzliwe stanowisko dla szkół wyższych, które świeżo otrzymały 80 nowych profesorów.

CHRZEŚCIJAŃSKA DEMOKRACJA odbędzie 9 października kongres, na którym zostanie zawarte połączenie dwu stronnictw Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej.

KUPCY CHRZEŚCIJAŃSCY odbędą zjazd ogólnopolski w Warszawie w dniach 13—14 listopada.

KOLEJOWE PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE obchodzi 10-lecie swojego istnienia. Liczy ono w 500 ogniskach 100.000 członków. Ogniska K. P. W. na kresach wschodnich stanowią ostoję polskości.

OGRÓDKI DZIAŁKOWE jednają sobie w kraju coraz większą popularność. Związek Towarzystw ogródków na Zjeździe delegatów w stolicy postanowił przenieść swą centralę z Poznania do Warszawy.

126 SAMOLOTÓW ufundowanych przez społeczeństwo zrzeszone w LOPP odebrała w niedzielę w sposób uroczysty w Warszawie wojskowość. W tej liczbie aż 51 samolotów było darem Ślązaków.

Z BRAKU FUNDUSZÓW (według obliczeń komitetu do spraw kultury wsi) nie została wykończona budowa aż tysiąca domów ludowych w Polsce.

STAROSTOM w myśl okólnika premiera nie wolno piastować godności prezesów w stowarzyszeniach społecznych, z wyjątkiem jednak organizacyj wyższej użyteczności publicznej.

FAŁSZYWĄ POGŁOSKĘ rozpuściła prasa żydowska, jakoby w czasie pielgrzymki Mężów Katolickich na Jasnej Górze jeden z uczestników pochodzących z Łodzi spadł z wieży klasztornej i zabił się. Sprawdzono, że nikt z pielgrzymów nie zginął, a wiadomość pozbawiona była wszelkiej podstawy.

STRAJKUJĄ W WARSZAWIE pracownicy przedsiębiorstw miejskich. Jednego dnia nawet tramwaje stanęły. Strajk ma charakter okupacyjny. Hasłem strajku jest zniesienie podatku specjalnego, przeciw któremu występuje ogół pracowników miejskich.

PETARDĘ rzucono w Warszawie w tłum podczas pochodu sportowych oddziałów młodzieży socjalistycznej. Wybuch poranił kilkadziesiąt z pośród przechodniów. Tegoż dnia wybuchła petarda w lokalu „Bundu" w dzielnicy żydowskiej. Ucierpiały również i tu osoby przypadkowe z pośród lokatorów sąsiadów.

NA REDAKCJĘ dziennika „A. B. C." w Warszawie napadła bojówka „Związku Młodej Polski" i znieważyła redaktorów, sterroryzowawszy personal, a nazajutrz do gazet rozesłała komunikat chwaląc się tym postępkiem barbarzyńskim.

ŻYDOWSCY posłowie, senatorowie byli u premiera żalić się na częste w ostatnim czasie wypadki napastowania ludności żydowskiej, na co gen. Składkowski oświadczył, że nie dopuści do powtórzenia się barbarzyńskich i niegodnych państwa polskiego wypadków anarchii i samowoli.

NUNCJUSZ PAPIESKI ks. arcybiskup Cortesi odwiedził Tarnów, gdzie zgotowano mu uroczyste przyjęcie. Po drodze już witały go władze i delegacje w Bochni i Brzesku, a następnie w Tuchowie i Nowym Sączu, gdy jechał do Krynicy, gdzie również owacyjnie przyjmowano po raz pierwszy nowego przedstawiciela Stolicy Apostolskiej w Polsce.

POSŁEM POLSKIM w Brukseli został Michał Mościcki, syn Prezydenta Rzplitej Polskiej.

JAPOŃSKIE poselstwo w Warszawie zostało zamienione na ambasadę jednocześnie ze zmianą polskiego poselstwa w Tokio. Pierwszym ambasadorem naszym w Japonii został p. Tadeusz Romer.

PUŁKOWNIK KOC brał udział w konferencji wojewodów zwołanej przez premiera do stolicy. Szef sztabu OZN. pułk. Kowalewski oddany został do dyspozycji ministerstwa spraw wojskowych.

MINISTER ŚWIĘTOSŁAWSKI bawi w charakterze urzędowym w Paryżu.

MINISTER KOMUNIKACJI płk. Ulrych zapowiedział, że awanse na kolejach będą dokonywane według listy starszeństwa.

WICEMINISTER SKARBU Ferdynand Świtalski ma zostać komisarycznym prezydentem miasta Poznania na miejsce Więckowskiego, który miałby objąć kierownictwo wielkiej fabryki wagonów Cegielskiego.

PŁK. GNOIŃSKI, b. wojewoda krakowski, który został w Warszawie naczelnym dyrektorem Funduszu Pracy, udał się na 2-miesięczny urlop, a kierownictwo instytucji ma być powierzone p. Czarnieckiemu, znanemu w Krakowie z czasów prowadzenia spraw Funduszu Pracy.

POD PRZEWORSKIEM w Ujeznej ks. biskup Barda poświęcił siedzibę katolickiego uniwersytetu ludowego, którego zadaniem jest przygotowywać dla organizacyj katolickich przewodników wiejskich.

POLSKA AKADEMIA LITERATURY, która już kilkakrotnie kompromitowała się w opinii publicznej, przeżywa w tej chwili nowy kryzys. Znakomity jej członek, poeta Karol Hubert Rostworowski, kilka miesięcy temu zażądał, by udzielić votum nieufności Wacławowi Sieroszewskiemu za jego nielicujące z godnością prezesa Akademii wystąpienie publiczne w sprawie t. zw. zatargu wawelskiego, kiedy to domagał się aresztu dla X. Metropolity. Obecnie, gdy po wakacjach Akademia odbyła zebranie, przeszła do porządku nad wnioskiem K. Rostworowskiego, a ten „nie chcąc w przyszłości stanąć w konflikcie ze swoim sumieniem", złożył tytuł akademika. Pełne godności stanowisko Rostworowskiego znalazło żywy oddźwięk w społeczeństwie.

DANIA, w myśl idei kulturalnego zbliżenia narodów, ofiarowała Polsce bibliotekę złożoną z 1000 tomów.

RUMUŃSKA KRÓLOWA-MATKA ma przybyć do Warszawy w niezwykłych okolicznościach, bo jako autorka pantomimy, którą wystawi po raz pierwszy w ogóle balet warszawski, uprzedzając inne teatry. Widowisko sceniczne królowej Marii ma tytuł: „Taina". Na to pierwsze przedstawienie do stolicy Polski zjedzie mnóstwo wybitnych gości nie tylko z Rumunii, ale i z innych krajów.

Z GRENLANDII powróciła polska wyprawa pod kierunkiem lwowskiego profesora dra Kosiby, przywożąc mnóstwo bardzo cennego materiału naukowego.

TANIE BUFETY w pociągach kolejowych zostaną wprowadzone na razie na kilku liniach, aby uprzystępnić wypicie kawy, herbaty, czy mleka, lub zjedzenie małego posiłku bez tak ogromnych wydatków, jakie pociąga za sobą odwiedzenie wagonu restauracyjnego.

NA WIŚLE pod Włocławkiem otwarto nowy most, a nadano mu nazwę marszałka Śmigłego Rydza, który był na uroczystości poświęcenia mostu i przy tej okazji otrzymał od miasta honorowe obywatelstwo.

DO ZAMOŻNEGO PRZEMYSŁOWCA w Warszawie zawezwano z Wiednia znakomitego lekarza, specjalistę chorób serca, który za poradę otrzymał wynagrodzenie 15 tysięcy złotych.

JAN KIEPURA 3 października śpiewać będzie w sali kina: „Roma" w Domu Katolickim w Warszawie na dochód funduszu obrony narodowej.

W BARANOWICZACH na granicy sowieckiej buduje się gmach dla rozgłośni polskiego radia. Również w Łucku ma powstać stacja radiowa.

NAD POLSKIM MORZEM Jezuici zyskali nowe placówki. W tych dniach ks. biskup Okoniewski poświęcił w Gdyni przy ul. Tatrzańskiej ich nowy dom zakonny z kaplicą, a w Orłowie gimnazjum i liceum.

BEZ PASZPORTÓW z Niemiec do Polski dostało się stado jeleni tak liczne i z tak okazałych sztuk złożone, jakiego jeszcze nie widziano na Kaszubach. Przeszły one granicę koło jeziora Świętego, następnie przepłynęły jezioro Pałubickie i Kamienieckie i zniknęły w dużych lasach dawnej puszczy Mirachowskiej.

W SPRAWIE O ZAJŚCIA RACŁAWICKIE sąd skazał 3 oskarżonych na 1 rok, trzech na 8 miesięcy, kilkunastu na 6 miesięcy, pozostałych 33 uwolnił.

NIEBYWAŁA OPERACJA odbyła się na klinice w Warszawie. Przywieziono pacjenta, którego w bójce karczemnej tak poraniono nożem w kark, że wszystkie mięśnie były porżnięte, aż głowa chwiała się bezwładnie, dosłownie jakby odcięta. Operacja odbyła się bez znieczulenia, gdyż ranny był do nieprzytomności pijany. Chirurg uznał, że pacjent już umiera, wobec czego wezwano do niego księdza. Tak jednak szczęśliwie zszyto mu wszystkie mięśnie i nałożono unieruchamiający opatrunek, że po kilku dniach chory rozweselał na sali szpitalnej wszystkich towarzyszy.

BYŁY POWSTANIEC ŚLĄSKI, obrońca Warszawy, Wilna, ochotnik Wojsk Polskich, pozostający w wielkiej nędzy, prosi Szan. Czytelników o ofiary w obuwiu, ubraniu itp. Bieda stwierdzona przez opiekuna społecznego. — Łaskawe ofiary prosimy kierować do „Dzwonu"

Ze świata

ZAKON DOMINIKAŃSKI liczy dziś w 32 prowincjach 7.048 zakonników, w tej liczbie jest kardynał, 23 biskupów i 4094 ojców, reszta to klerycy i bracia. Polska prowincja w 12 klasztorach liczy 87 ojców, 20 kleryków, 59 braci. Świeżo przybyły Polsce nowe placówki dominikańskie w Warszawie i Poznaniu, oraz polska misja w Chinach.

FRANCUSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI mianowała członkiem honorowym przełożoną Sióstr Miłosierdzia w Kanadzie.

W SALZBURGU powstaje pierwszy na ziemiach o ludności mówiącej językiem niemieckim, uniwersytet katolicki. Na razie mieć będzie wydziały: filozoficzny, prawny i przyrodniczy. Do niego też ma być włączony wydział teologiczny, stanowiący w Salzburgu samodzielną uczelnię. Na budowę gmachów obiecał poważną pomoc kanclerz Schuschnigg. Uniwersytet będzie dostępny dla katolików bez względu na narodowość.

800 LAT liczące opactwo Cystersów w Aiguebelle na południu Francji obchodzi teraz swój jubileusz.

WE FRANCJI organizacje katolickie zajęły się bardzo gorliwie sprawą pewnej firmy paryskiej, która na Boże Narodzenie odmówiła urlopu swoim robotnikom. Sprawa poszła do sądu, który skazał fabrykę na grzywnę. Firma apelowała, ale sąd najwyższy właśnie teraz wyrok nie tylko zatwierdził, lecz jeszcze wyjaśnił, że robotnik musi mieć zapewniony odpoczynek niedzielny i świąteczny. Takie zasadnicze orzeczenie w dzisiejszych stosunkach francuskich jest poważną zdobyczą organizacyj katolickich.

POLSKA ma podobno uczestniczyć w decydujących naradach politycznych przedstawicieli czterech mocarstw, a więc Francji i Anglii oraz Niemiec i Włoch. To ma być właśnie wynikiem rozmów Mussoliniego z Hitlerem.

Z PRZEPYCHEM więcej niż monarszym podejmują Niemcy Mussoliniego jako gościa Hitlera. Obaj dyktatorzy odbyli w Monachium i Berlinie oraz na wielkich manewrach wojskowych szereg poufnych rozmów doniosłego znaczenia politycznego, co do których treści snuje prasa całego świata rozmaite przypuszczenia, często tak sprzeczne między sobą, że już z tej okoliczności widać iż celów istotnych spotkania wodzów nikt nie zna. Duce zaprosił Hitlera do Włoch.

HONOROWYM KAPRALEM milicji faszystowskiej mianował Mussolini Hitlera.

BELGIĘ wybrano na członka Rady Ligi Narodów.

W MADRYCIE coraz niepewniej czują się czerwoni, przeciw którym odkryto nie tylko wielkie spiski białych, ale również bunty ich własnych oddziałów szturmowych oraz gwardii cywilnej. A powstańcy ciągle posuwają się naprzód — w krwawej walce o narodową Hiszpanię.

MIĘDZY JAPONIĄ A ROSJĄ doszło do poważnego naprężenia stosunków na tle wojny chińskiej, która z każdym dniem przybiera większe rozmiary. Chiny proszą już Moskwę o interwencję, a Japończycy ogniem bomb usuwają sobie z drogi wszelkie przeszkody do dalszych podbojów.

W PARYŻU rozegrał się dramat tajemniczy, którego nici prowadzą do Moskwy. Zniknął generał niegdyś carskiej armii Miller, który stał na czele związku byłych kombatantów rosyjskich, jako następca Kutiepowa, również ofiary porwania przez agentów sowieckich. Wraz z Millerem przepadł drugi emigrant rosyjski, generał Skoblin. Na ten temat prasa jest przepełniona sensacjami, z których powodzi dopiero później zapewne wyjdzie prawda.

ZAMACHY BOMBOWE stają się coraz częstsze w Paryżu. Ostatnio zamach, na szczęście nieudały, skierowany był przeciw gen. Pretelat,

należącemu do najwyższej rady wojennej, a byłemu gubernatorowi wojskowemu stolicy Francji.

W SOWIETACH uwięziono za uprawianie szpiegostwa wybitnych komunistów polskich: Unszlichta, Hempla i Warskiego.

W BELGII nie będzie zmiany w rządzie, gdyż na prośbę kolegów w gabinecie premier Van Zeeland cofnął swoją dymisję.

RZADKI WYPADEK zanotowały pisma francuskie, że żona pewnego urzędnika wojskowego w ciągu tygodnia powiła 9 dzieci, z których dwoje zostało przy życiu.

W AUSTRII w godzinach nocnych od 9 wieczorem do 7 rano nie wolno samochodom, motocyklom i rowerom używać trąbek ni dzwonków. Nocą muszą te alarmy zastąpić sygnałami świetlnymi. Ustawa taka została wydana w następstwie orzeczeń lekarzy, że hałasy wielkomiejskie źle oddziaływują na nerwy ludzkie, dla których spokojny sen ma być niezbędnym pokrzepieniem.

OD 1389 ROKU bez naprawiania chodzi regularnie zegar wieżowy w Rouen we Francji, a świeżo specjaliści zbadawszy go, orzekli, iż kółka i sprężyny nie są wcale zużyte po 550 latach pracy.

W MEDIOLANIE choremu na zapalenie osierdzia operowano serce na klinice i chirurg wyjął je z klatki piersiowej, uwolnił od chorej błony, poczem włożył z powrotem na swoje miejsce. Operacja trwała godzinę. Po dwóch tygodniach pacjent zdrów opuścił szpital. Takie coraz częstsze wiadomości o niebywałych operacjach lekarskich dowodzą istnego triumfu chirurgii, której postępy w świecie notuje prasa lekarska niemal codziennie.

W KOPENHADZE zdarzył się wstrząsający wypadek przed cyrkiem wędrownym: z wysokości 32 m. runął, wraz ze złamanym masztem, akrobata, upadając w publiczność, z pośród której jeden młodzieniec został zabity i 6 osób odniosło ciężkie rany, a sam cyrkowiec w ciężkim stanie odwieziony do szpitala. Tego rodzaju wypadki winny być ostrzeżeniem, by ci, do których to należy, dobrze przed widowiskiem zbadali, czy tłumowi widzów nie zagraża jakie niebezpieczeństwo.

MIASTO BERLIN z okazji 700-lecia swego istnienia postanowiło umieścić na jednym z placów żywy herb stolicy Niemiec — a będzie nim wspaniały okaz żywego niedźwiedzia.

OSOBLIWE POMNIKI. W Japonii wzniesiono pomnik „ku czci" stu tysięcy żab i ropuch, które musiano pozbawić życia dla badań naukowych. W Nowym Jorku zaś z datków psich przyjaciół ufundowano pomnik ku upamiętnieniu psów meldunkowych, które padły w służbie na froncie wojennym w latach zawieruchy światowej.

W PEWNYM BROWARZE w Rumunii podczas pożaru straż ogniowa uratowała stajnię z 80 końmi tylko dzięki temu, że w braku wody zalała ją całym zapasem piwa ze składów.

TRIUMF HIGIENY głoszą po świecie lekarze na podstawie sprawozdań władz sanitarnych włoskich z wojny abisyńskiej. Wszyscy znawcy klimatu afrykańskiego przepowiadali Mussoliniemu, że najlepsza armia europejska musi ponieść klęskę, dostawszy się do Abisynii, gdzie żołnierze wyginą od febry, szkorbutu, czerwonki, tyfusu, udarów słonecznych i t. p. chorób tej strefy. Tymczasem z pół milionowej armii włoskiej ubyło skutkiem chorób zaledwie 500 ludzi. Dość powiedzieć, że kiedy z Włochów nikt nie umarł na tyfus plamisty i nikt nie dostał szkorbutu czyli gnilca, po stronie abisyjskiej wyginęło na tę zarazę po kilkadziesiąt tysięcy wojowników. Zawdzięcza to Mussolini nowoczesnej organizacji sanitarnej. Czyli: wygrał wojnę abisyńską nie sam żołnierz, tylko głównie nowoczesny jego pomocnik — lekarz. A na zjazdach lekarzy w Europie zdradza się dziś jeszcze jedną tajemnicę Mussoliniego, że w swojej armii, gdy ją posyłał do Afryki, wydał bezwzględny zakaz używania alkoholu.

15 MILIARDÓW DOLARÓW — tak oceniano majątek świeżo zmarłego polityka amerykańskiego Andrew Mellona, który był świetnym ministrem skarbu, a później ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Londynie. M. in. pozostawił galerię sztuki wartości 600 milionów dolarów.

Z Krakowa

W 200-NĄ ROCZNICĘ kanonizacji św. Wincentego a Paulo odbyły się uroczystości w kościele Misjonarzy na Stradomiu z udziałem X. Biskupa Rosponda.

KSIĄŻĘ METROPOLITA SAPIEHA powrócił do Krakowa. Nowy wojewoda dr Tymiński złożył wizytę Arcypasterzowi, który go rewizytował. Tegoż dnia X. Arcybiskup odwiedził poetę Rostworowskiego, który od dłuższego czasu nie opuszcza mieszkania z powodu złego stanu zdrowia.

KS. BISKUP ROSPOND po ukończeniu kuracji w Krynicy powrócił do Krakowa.

IMIENIEM KUPIECTWA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO w województwie krakowskim złożyła w tych dniach krakowska Kongregacja Kupiecka adres hołdowniczy X. Metropolicie Sapieże z okazji 25-lecia rządów arcypasterskich.

RADA DEKANALNA AKCJI KATOLICKIEJ w Krakowie wyraziła uznanie poecie Rostworowskiemu za zajęcie mężnego stanowiska wobec prezesa Polskiej Akademii Literatury Sieroszewskiego.

GENERAŁ ŁUCZYŃSKI, od szeregu lat dowódca korpusu krakowskiego, ma podobno zostać wiceministrem spraw wojskowych, a jego stanowisko w DOK w Krakowie miałby zająć gen. Olszyna-Wilczyński.

NA UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI zapisy studentów postępują na razie bardzo powoli. Jeszcze nigdy w pierwszych dniach zapisów nie zgłosiło się tak mało akademików, jak w roku bieżącym.

W SZKOŁACH okręgu krakowskiego brak miejsca dla 50 tysięcy dzieci.

SENIOR cechu introligatorów Robert Jahoda obchodzi 50-lecie pracy zawodowej, o której rozmiarach i wysokim poziomie świadczy wystawa dzieł jego zakładu urządzona w Muzeum przemysłowym.

DLA PUŁKÓW ARTYLERII Kraków ufunduje sztandary.

TYDZIEŃ LOTNICZY dał sposobność Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, popularnej pod skrótem LOPP, do jednania w całej Polsce nowych członków i zdobywania dalszych funduszów na swoje cele. Przeróżne imprezy z tej okazji urządzane cieszyły się wszędzie powodzeniem. Największą sensacją dla krakowskiej publiczności były grupowe skoki z samolotów ze spadochronami, które pokazano na lotnisku w Rakowicach. Wszyscy na szczęście wylądowali pomyślnie.

INŻ. DOBOSZYŃSKIEMU sąd zezwolił na odwiedzenie ciężko chorej matki.

DWIE RADNE miasta Krakowa: Bobrowska i Kostrzewska próbowały pozbawić Księcia Metropolitę Sapiehę godności obywatela honorowego miasta Krakowa, ale ich wniosek w klubie sanacyjnym nie znalazł poparcia. Natomiast społeczeństwo polskie i katolickie naszego miasta zapamięta sobie na przyszłość „zasługi" swoich przedstawicielek w radzie miejskiej.

1388 SREBRNYCH MONET z czasów Jagiełły, a wśród nich bardzo rzadkie okazy, otrzymało Muzeum Narodowe od p. Gędzierskiej, u której w domu przy ul. Floriańskiej 30, odkryto w czasie kopania pod oficyną naczynie z tym cennym skarbem ukrytym prawdopodobnie w roku 1440.

—o—

Z KARTY ŻAŁOBNEJ. W Krakowie zmarła po dłuższej chorobie śp. Janina Giżycka, sodaliska, która kilka lat temu była kierowniczką zakładu św. Jadwigi przy ul. Krupniczej. Nazwisko zmarłej dobrze jest znane na Górnym Śląsku, gdzie przez dłuższy czas pracowała jako działaczka społeczna, a w czasie plebiscytu należała do najbliższych współpracowników Korfantego. Zmarła była siostrą znanej w Krakowie artystki-malarki doktorowej Julii Giżyckiej - Berezowskiej.

W SĘDZIWYM WIEKU lat 80 zmarł popularny w Krakowie założyciel i dyrektor muzeum etnograficznego i zasłużony w tej dziedzinie członek Akademii Umiejętności, śp. Seweryn Udziela.

WETERANÓW Z 1863 ROKU z każdym dniem ubywa. W tych dniach zmarł w 90 roku życia ostatni z mieszkających w Krakowie uczestników powstania styczniowego, żołnierza Langiewicza, ś. p. Medard Morawiecki



Bezrobotny wraz z całą rodziną jeździ po Polsce, szukając pracy.

Od Jaworzna do Dąbrowy

Jak już wspominałem poprzednio, dzisiaj Jaworzno pod względem ekonomicznym nie przedstawia się zbyt różowo. Jeśli by zaś chodziło o życie polityczne, to trzeba przyznać, że pod tym względem jest tu dość ruchliwie. W takim nie dużym mieście jest wiele organizacyj i stowarzyszeń czysto politycznych. Są też m. in. apolityczne organizacje, jak np. Ogólny Związek Podoficerów rezerwy, który na tym terenie rozwija się dość silnie, ale jednak większość mieszkańców ciągnie do partyj politycznych. Może nie dlatego ludzie zajmują się polityką, jak by ktoś twierdził, że w nas mieszka ciągle... duch wieczny rewolucjonista — jak to określił Słowacki. Z wielu względów nie można się temu dziwić. Po pierwsze, że opozycja, jak powiedział jeden z myślicieli francuskich jest chlubą narodu, bo ten, którego naród na śmierć skazał, niejednokrotnie stał się jego chlubą i dumą (Sokrates i in.), po drugie dlatego, że bieda wszystkiemu winna... Emeryci, naprzykład ci, o których pisałem już, że dostają emeryturę w kwocie 25 zł. miesięcznie, chociażby nie chcieli, to muszą zapisać się do jakiejś opozycji, albowiem chcą dla siebie wywalczyć lepsze jutro... Trudno przecież, żeby byli zadowoleni z tego i potulnie jak mameluki znosili swój los, jeżeli i oni mają prawo do życia. Zachodziłaby tylko kwestia, jaką partię polityczną mają wybrać i czy istnieje taka partia polityczna, która daje korzyści realne?... Powinni wybrać taką, która nie ma zamiaru po ich zgarbionych plecach dochodzić do synekur i kariery i z tego... prawdziwie ich żebraczego grosza ciągnąć zyski dla własnych kieszeni. Dla celów niejednokrotnie zbrodniczych. Jest więc w Jaworznie PPS., zresztą nie straszny na razie, może dlatego, że życie katolickie kwitnie tu mocno. Jedynie niekorzystnie wpływa tu na młodzież „czerwony harcerz", organizacja PPS., a raczej odgałęzienie pepeesowskiego i znanego nam skądinąd „TURA". Jeśliby „Czerwony" Harcerz" miał na celu nieść oświatę zdrową dla dziecka, w duchu katolickim pojmowaną — owszem — przyklasnęlibyśmy temu, gdyż w Polsce nie skarżymy się jeszcze na nadmiar organizacyj, które niosą prawdziwą kulturę... Tu zaś jest wręcz co innego. Jakaś żydóweczka jedna i druga zbiera dzieci i urządza wycieczki, jak do Lipowca, lub bliskich lasów. Robią to jednak zawsze w niedzielę, kiedy inne dzieci spieszą do kościoła. Wówczas to „czerwony harcerz" spieszy do lasu. Nie każda kultura leśna jest zła, ale dlaczego nauczycielkom semitkom zależy na tym, aby dzieci polskie wychowały się w lesie?... Dlaczegóż to nawet w najbardziej upalne dnie wszyscy jaworznicey kupcy narodu izraelskiego prażą się na słońcu, nie odstępując swych kramów i sklepów, a nie wyemigrują do lasu na ten czas? — Nasza sprawa jest przy kościele, a las... nie było nas, był las...

Katolickie kupiectwo w Jaworznie ma wiele do życzenia. W samym centrum miasta jest tylko około 5 sklepów katolickich. Brak kapitału, brak zaufania ludności do tych sklepów, zresztą nie słusznie, oto bolączki piekące, które wyciskają piętno wegetacji na tych sklepach. Robi co może Chrześcijański Front Gospodarczy. Stara się o kredyty, o podniesienie zaufania do polskiego handlu, ale jak wiemy jest to droga prawdziwie krzyżowa, żmudna i jak na razie kropla w morzu. Dużo by mogli o tym napisać pionierzy tego ruchu młodego i odsłonić wiele zakulisowych spraw, które hamują rozwój polskiego handlu... Dużo również pod tym względem działał ks. Krzewski, ale i trudności były nie do pozazdroszczenia.

Akcja Katolicka rozwija się tu pomyślnie. Dość wspomnieć, że istnieją wszystkie jej kolumny w postaci katolickich stowarzyszeń. Stowarzyszenie Kat. Mężów liczy przeszło 100 członków, kobiet przeszło 80; żeńskie i męskie K. S.-emy po 50 członków itd. Stowarzyszenia te, zwłaszcza młodzieży są dość ruchliwe, chociażby wspomnieć o tym, że prawie co niedzielę urządzają przedstawienia teatralne w katolickim domu „Przyjaźń". Są to bardzo potrzebne rzeczy, albowiem Jaworzno jest samo dla siebie wystarczalne pod każdym względem, a więc i kulturalnym. Z tego też tytułu młodzież ma wielkie pole do popisu. Samo kino „Sokoła" nie zadowoli jeszcze publiczności. Potrzeba również propagandy żywego słowa ze sceny.. Pod tym względem dużo pracują miejscowi księża, jak ks. proboszcz kan. Sitko, żołnierz z wojny bolszewickiej, b. kapelan szkoły podch. w Rawiczu, ks. Jan Szarek i inni.

Jest jeszcze sprawa, nad którą by się można głęboko zastanowić. Tą sprawą, to prasa katolicka. Nie będę wyliczał, jakie gazety i ile ich czyta Jaworzno. Powiem tylko tyle, że nie jedna mała wioska tonąca w nędzy czyta mniej więcej tyle egzemplarzy „Dzwonu Niedzielnego", co Jaworzno, liczące z przedmieściami 20 tysięcy katolików. — A szkoda, gdyż wiele spraw Jaworzna mogłoby tu znaleźć prawdziwego obrońcę.

Jaworzno obecnie przystąpiło do budowy kościoła. Zasadniczo buduje się go na raty, że tak powiem. Oczywiście, pisząc o budowie kościoła w Jaworznie i Dąbrowie, należącej do jaworznickiej parafii (jest to okolica biedaszybów), wiem, że się narażę różnym radykałom z pod pięcioramiennej gwiazdy bolszewickiej... Nie myślę tu o samym Jaworznie. Ono bowiem dokłada wszelkich starań, aby to dzieło zostało do końca doprowadzone, W Jaworznie obecny kościół jest naprawdę mały. Nie może spełniać dobrze swego zadania i to bardzo dobrze wszyscy rozumieją. Poczynając od robotnika, który zgina swe barki codziennie po fabrykach i kopalniach, któremu ręce ciągle puchną od trudu, a kończąc na urzędniku i fabrykancie, wszyscy rozumieją tę sprawę i wszyscy ofiarnie idą z pomocą. Bo wiadomo





1) Kościół w Jaworznie - Dąbrowie. 2) Dom Katolicki „Przyjaźń" w Jaworznie

przecież: kościół jaworznicki mały, a Dąbrowa oddalona o 8 klm. od miasta, dlaczegóżby więc nie mogła mieć własnej świątyni? Kościoły te powstają z groszowych składek tylko. Sami robotnicy i urzędnicy od 200 do 300 złotych ofiarowywują razem ze swego zarobku... Jest to sprawa bardzo trudna w obecnym czasie, ale też tym lepsze świadectwo wystawia o ludziach, którzy w takich warunkach potrafią budować. Wiemy przecież, że obecny czas jest trudny. Czas ogólnego zmaterializowania. Dziś więcej pragną niektórzy burzyć, aniżeli stawiać. Zaraz jest argument, że przydałoby się to i tamto.. a nie kościół... Tak kwestii jednak nikt z rozumnych ludzi nie postawi. A skądże to poszło, że cały świat kulturalny zachwyca się wspaniałymi budowlami dzisiaj we Włoszech, Francji, czy dawnej Grecji, a nawet Babilonii? — Duch człowieka dążący do rzeczy szczytnych przejawił się w tych dziełach, zadał kłam temu, który twierdzi, że żołądek ma tylko prawo panować nad światem... Że dzisiaj jednak do tego świat dąży, wiemy. Miejmy jednak nadzieję, że Piękno i Dobro zawsze zwycięży.

Wincenty Kuglin (Kraków).

DZIAŁ ROLNICZY

Przechowywanie jabłek i gruszek

Owoce, przeznaczone do przechowania, należy **podzielić na odmiany według czasu dojrzewania**. Jak wiadomo, z zimowych owoców zarówno wśród jabłek, jak i gruszek, są odmiany zimowe, z których jedne dojrzewają wcześniej, inne później. Naprzykład Reneta Landberska zaczyna dojrzewać już w listopadzie, Reneta Koksa — w grudniu, zaś Grochówka i Żeleźniak dotrzymują się nawet do czerwca. W związku z tym, odmiany wcześniej dojrzewające, kładziemy w przechowalni w miejscach najłatwiej dostępnych.

Następną czynnością w przechowalni jest **przebranie wszystkich owoców** i rozłożenie ich na zasadnicze dwie grupy: na owoce, nadające się do długiego przechowania i nie nadające się. Do pierwszych możemy zaliczyć wszystkie owoce bez najmniejszego okaleczenia lub potłuczenia oraz odznak chorób, a więc bez plam. Również wskazanym jest, ażeby do tego gatunku tylko zaliczać gruszki z zachowanym ogonkiem.

Pozostałe owoce można w dalszym ciągu pozostawić w przechowalni, ale z tym, że będą wpierw zużyte. Oczywiście, o ile między nimi znalazłyby się gnijące lub uszkodzone, to należałoby je z przechowalni natychmiast usunąć.

Owoce przeznaczone do przechowania, w zależności od wewnętrznego urządzenia pomieszczenia, układamy jak następuje:

Na półkach staramy się umieszczać zarówno jabłka, jak i gruszki możliwie jedną warstwą, o ile na to wielkość przechowalni pozwala, w przeciwnym razie dajemy dwie lub więcej warstw. Na spód półek kładziemy miękki materiał, np. wełnę drzewną. W żadnym razie nie należy używać słomy, gdyż owoce łatwo przechodzą stęchlizną, ponieważ słowa w piwnicy nasiąka wilgocią. Przy układaniu owoców trzeba uważać, żeby ich nie obijać, ani kaleczyć.

W naczyniach, np. w skrzyniach umieszczamy owoce warstwami, przekładając każdą z nich wełną drzewną. W skrzyni powinna być tylko jedna odmiana. Pełne skrzynie przykrywamy wiekiem i ustawiamy jedne na drugich. Odmiany wcześniej dojrzewające trzyma się na brzegu skrzyń, aby łatwiej dostać się do owoców i skontrolować je.

Jeżeli nie mamy specjalnych urządzeń w przechowalni, wtedy możemy owoce umieścić wprost na podłodze na deskach. Owoce układa się wtedy w pryzmy.

Co 2—3 tygodnie należy jabłka i gruszki starannie przebrać i poukładać wszystkie dojrzewające lub dojrzałe — do spożycia i sprzedaży, zaś wyrzucić gnijące.

Na dobre przechowanie jabłek i gruszek poważny wpływ wywiera światło, temperatura i wilgoć. Światło dzienne ma wpływ na przyspieszenie dojrzewania owoców, to też lepiej jest, gdy trzymamy je w ciemnościach. Przy wszelkich pracach w przechowalni używamy światła sztucznego. Najlepsze są lampki elektryczne. Ze świecami trzeba być ostrożnym, gdyż owoce, okapane stearyną, tracą na wartości. Lampy naftowe na ogół mogą służyć do oświetlenia przechowalni, jednak zapalać i gasić powinno się je za przechowalnią, ponieważ wydobywający się dym z lampy wywołuje w owocach niemiły smak i woń.

Temperatura odgrywa wielką rolę w przechowaniu owoców gdyż zbyt wysoka wywołuje szybsze dojrzewanie owoców i przyspiesza gnicie, zaś zbyt niska — mrozi owoce. To też w ciągu zimy powinno się baczną uwagę zwracać na utrzymanie ciepłoty w przechowalni w granicach od **1 do 4 stopni Celsjusza**, gdyż w tej ciepłocie owoce trzymają się doskonale całe miesiące. W razie, gdyby zagrażało oziębienie przechowalni do temperatury poniżej zera stopni, trzeba pomieszczenie ogrzać, a gdy jest za ciepło — oziębić.

Ogrzewamy przechowalnie przy pomocy lamp lub pieców, oziębiamy zaś przez wstawienie do pomieszczenia naczynia z lodem lub śniegiem.

Wilgotność powietrza. Przy zbyt dużej wilgoci w powietrzu przechowalni owoce łatwo gniją, zaś jeśli jest wilgoci mało — owoce więdną. Żeby nadmiar wilgoci usunąć, wietrzymy często przechowalnię. Gdy jest za sucho, wrzucamy rozgrzany kamień do naczynia z wodą. Utworzona para wodna nasyci powietrze wilgocią.

——ooOoo——

ULGI W SPŁATACH DŁUGÓW Z CZASÓW ZABORCZYCH i PIERWSZYCH LAT POWOJENNYCH. W myśl zarządzenia min. skarbu ulegają umorzeniu zaległe od dnia 1 czerwca 1935 r. odsetki, oraz wszelkie należności uboczne od należności z tytułu pomocy rolnej dla właścicieli gospodarstw wiejskich, udzielonej przez b. państwa zaborcze i władze okupacyjne w formie zaliczek na świadczenia wojenne, pożyczek, sprzedaży inwentarzy, narzędzi rolniczych itp., oraz z tytułu pożyczek i zapomóg udzielonych przez Państwo Polskie na odbudowę budynków zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych i klęsk żywiołowych.

Ulegają dalej umorzeniu należności od właścicieli gospodarstw wiejskich z tytułu udzielonej przez b. państwa zaborcze i b. władze okupacyjne pomocy rolnej, o ile nie spłacona część długo kapitałowego obliczona na dzień 1 czerwca 1935 r. nie przekracza po jej ulgowym przerachowaniu kwoty 500 zł.

Umarza się również należności z tytułu pożyczek i zapomóg, udzielonych przez Państwo Polskie na odbudowę budynków zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych i klęsk żywiołowych o ile pierwotna wysokość pożyczki lub zapomogi nie przekracza 1000 zł.

Umarza się należności z tytułu pożyczek udzielonych przez b. państwo austriackie z powodu klęsk żywiołowych, oraz należności Skarbu Państwa z tytułu rent ciążących na osadach zlikwidowanych na podstawie ustawy z dnia 25 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr 70, poz. 467) i pozbytych na podstawie ustawy z dnia 28 lipca 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr 67, poz. 602), a zaległych za czas przed ich przejęciem przez Skarb Państwa.

Spłata należności prywatno-prawnych Skarbu Państwa, przejętych po b. państwach zaborczych na podstawie traktatów pokoju, oraz z tytułu pożyczek i zapomóg udzielonych przez Państwo Polskie na odbudowę budynków zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych i klęsk żywiołowych, może nastąpić w ratach półrocznych płatnych w dniu 1 kwietnia i 1 października każdego roku, przy oprocentowaniu na 3 procent rocznie z góry.

Spłaty mogą być rozłożone na okres do lat 14, przyczym półroczna rata nie może być mniejsza, niż 25 zł.

Płatność pierwszej raty przypada w półroczu kalendarzowym, następującym po ustaleniu należności z tym, że może być ona odroczona do 1 października 1938 r.

Do dnia 31 grudnia 1939 r. wymienione wyżej należności spłacać będzie można w całości lub części także przedterminowo, z tym, że każda zapłata gotowizną umarzać będzie 120 proc. zapłaconej sumy.

——ooOoo——

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Przetwórnie mięsne w Tarnowie i Dębicy będą własnością rolników. W najbliższym czasie powołana będzie do życia spółka z Państwowym Bankiem Rolnym. W skład spółki wejdą dobrowolne organizacje rolnicze: Małopolskie Tow. Rolnicze, Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Brzesku, Tarnowie, Dąbrowie, Jaśle, Mielcu, Dębicy, Rzeszowie, Tarnobrzegu, Łańcucie, Kolbuszowej i Przeworsku. — Grupa rolnicza będzie miała początkowo dwie piąte kapitału i stopniowo przejmie resztę kapitału od Banku Rolnego. Po przejęciu przetwórni dębickiej i tarnowskiej spółka zamieniona zostanie na spółdzielnię. Początkowo od dostarczonych bekoniaków i innych świń do fabryk na rzecz powstałej spółki będą stosowane potrącenia po 2 zł. od trzody kontraktowej i po 1 zł. od innych świń niekontraktowych.

Zaopatrywanie ludności małorolnej w ściółkę. Wskutek długotrwałej posuchy tegorocznej dyrekcja lasów państwowych zwróciła uwagę na konieczność udostępnienia poszkodowanej ludności zaopatrzenia się w ściółkę, ponieważ zapasy słomy zarezerwowane być muszą przez ludność na paszę dla inwentarza. W tym celu zostanie obniżona cena liści i igliwia do 1 lipca 1938 roku. W wypadkach wyjątkowo krytycznych ulgi będą wynosić połowę cen normalnych.

Zwiększenie przydziału cukru dla pszczół. Centralna Sekcja Pszczelarska podaje, że ministerstwo skarbu w związku z tegoroczną suszą zwiększyło przydział cukru skażonego dla podkarmienia pszczół dla województwa krakowskiego z 2 kg. na 5 kg.

Pożyczki na gnojownie. Kasy Stefczyka otrzymują pewne kwoty na rozdzielenie między rolników pożyczek na budowę gnojowni. — Warunki kredytu są następujące: Kredyt jest pięcioletni spłacany w ośmiu półrocznych ratach płatnych każdego 30 marca i 30 września poczynając od 30marca 1939 r. Oprocentowanie za okres od 30 marca 1939 r. wynosić będzie dla rolnika 4 procent rocznie. Gnojownie mają być budowane według ustalonych wzorów.

Kształtowanie się cen roślin oleistych. Rzepaki lekko zniżkują, wobec dobrych zbiorów siemienia lnianego. Mak natomiast stale zwyżkuje. W Warszawie płacą za 100 kg. maku 80 parę złotych.



Staraniem L. O. P. P. odbył się w Wieliszewie pokaz grupowych skoków ze spadochronem.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Na łopatę to sie wszyśkiego da nabrać, ale na pióro to sie niedo, a zwłasca prawdy, bo to rzec niebeśpiecno w teraźniejsych w Polsce nasyj casach. Konfiskata, tarapata inse skutecności i nieprzyjemności, juz nieroz miołem w mojem zyciu jo Bartos Gaduła, kiedym na moje pióro prawdy nabroł, a zrestąm i przysłowie jedno powiado: „powiedz prawdę w ocy, to cie kij doskocy". — Raz przed wyborami do nasego polskiego sejmu, po majowym obrocie, mioł u nas zebranie w Kowalowej budzie doktor wszechkręconych paragrofów Putek. Ze wymowę ma gibką, klasko językiem jak słowik, putkowcy byli rozanieleni, brawowali mu rzęsisto. Mówił on między insemi rzecami tak: „Jo sie o mandat poselski od was niedobijąm, nie prosę. Wybierzecie mie, dobrze zrobicie, nie wybierzecie, jesce lepiej, bo sobie otworzę kancelarię adwokacką i będziecie mi pieniążki znosić, aż miło. Jo se wtedy pomyśloł, bom nigdy w mojem zyciu adwokatom grosa nie doł i nie dąm — zeby ci tak wszyścy znosili piniązki, jako jo, to byś cieniutko w tej swojej koncelaryji śpiwoł. Alem mu tego nie powiedziol, choć złośliwą miołem ochotę. Kiedy ale dr Putek powiedzioł, ze Witosowa gwiozda zgasła, ze jus jest takie zero, coby go zaden chłop w Wadowickim powiecie nie nocowoł, obraziło mie to i oburzyło do zywego, tak wystąpiłem przed niego i powiadąm: — Panie męncynasie! To jest nie prowda, coście pedzieli, bo my chopi kazdego wędrownego, kazdego dziada nocujemy, a Witosa byśmy nie nocowali. Zreśtąm panie męncynasie i tak Witosowi wiency gosów dadzą na swoje Stronnictwo Ludowe, jak na wase wyzwolenie, i tak sie tes przy wyborach stało. Za to moje wystąpienie z prawdą przeciw Putkowi, jego putkowcy z Przytkowic zgrzytali na mnie zębami i omało ze mie logami nie wysmarowali, a jedna putkówka język na mnie wywaliła i okrutecnie mi urągała... Nie przypominołbym tego putkowcom, ale przypomniołem z tego powodu, bo ich teroz dr. Putek w Zielone Świątki pod okno pana starosty wprowadził i sanacyjno-ozonowem powietrzem ucy dychać... Cóż wy na to putkowcy z wadowickiego powiatu, co was ta jesce mało reśta jest jesce na wymarciu. Z takiem wielkiem stronnictwem, jakie Putek z was swoich putkowców w Wadowskim powiecie dlo siebie stworzył — daleko zojdziecie, dolę wasą chopską naprawicie... Co zaś do ciebie bracie putkowcu ze Zebrzydowic, coś mi taki list z ubolewaniem napisoł, jako sie stołem klerykałem, ze do „Dzwonu Niedzielnego" pisę, to ci tyle powiem, ze jestem chłopem z chłopów z ludu, tak tem samem jestem ludowcem, co wcale nie przeszkadza, ze jestem także, jak wszyscy chłopi w Polsce chrześcijaninem-katolikiem. Nie ubolewoj ty bracie putkowcu nademną, ale nad sobą i putkowcami, bo takiemi trykami, koziołkami, jakie Putek w poletyce ludowej robi, takiem rozbijaniem jedności chłopskiej, ludowej, sprawie chopskiej, ludowej, sobie nic nie zdobędziecie. Skoda, ześ sie bracie putkowcu nie podpisoł imieniem i nazwiskiem, bo bem ci odpisol jesce coś wiency i byś gembą coś jesce wiency wyoślił.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.